

028101

WIADOMOŚCI ARCHIDYCEZYJALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1. str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książd
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie-Przedmieście 52.

TREŚĆ ZESZYTU II-go.

Fizyka a istnienie Boga, str. 33.

Uświadomienie religijne, str. 36.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi:

Kościół w Sokołowie, str. 40. Szlakiem wojny. IIów (dek. Sochaczewski), str. 45. Par. Lipie, (dek. Grójecki). — Po-
tęga Królowej Niebios, str. 46.

Z Kuryi Metropolitalnej:

Adres J. E. Ks. Biskupów polskich do Ojca św., str. 48.
List pasterski J. E. Ks. Arcybiskupa do Duchowieństwa na
W. Post, str. 49. Słowa Biskupów polskich do wiernych
swoich, str. 53. Cyrkularz Kuryi o nabywaniu maki, str. 54.
Programma examinum pro an. 1916, str. 55. Zmiany w skła-
dzie osobistym duchowieństwa w Archidiecezyi, str. 55.
Prefekci szkół rzemieślniczych, str. 56. Uwagi liturgiczne,
str. 56.

Kronika miejscowa:

Święcenia wyższe, str. 57. Pożar w kośc. Przem. Pańskiego
w Warszawie, str. 57. Pogrzeb ś. p. ks. prał. Mścichowskiego
str. 58. Zmarli alumni Seminarjum, str. 63.

Bibliografia, str. 64.

18 — SKŁAD WIN — 74

J. LIJEWSKI i S^{ka}



w Warszawie, Krak. Przedm.
№ 8, wprost kościoła Św. Krzyża.

W. r. 1883

mianowani przez Konsystorz Jeneralny
Archidiecezyi Warszawskiej przysięgli-
mi dostawcami win do ofiary Mszy Ś-tej.

Polecają uznane od lat wielu wina mszalne:

Węgierskie, Francuskie i Krymskie.

Wybór win Węgierskich, odstąłych na beczki
z ostatnich lat 10, podług specjalnego cennika.

Wina Węgierskie i Francuskie wysyłamy także
w baryłkach, zawartości nie mniej 3 garncy

Ekspedycya za zaliczeniem do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.

UWAGA: Celem zapobieżenia licznyom naśladownictwom win
naszych mszalnych, prosimy o baczne zwracanie uwagi na znajdujące się
na każdej butelce winietki firmowe, których odbitkę przy ogłoszeniu
podajemy.

Ostrzeżenie.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownych
Odbiorców, że firma

J. LIJEWSKI i S^{KA}

nie wysyła swego przedstawiciela,

a podający się za Modzelewskiego i przedstawiający się ja-
ko reprezentant naszej firmy jest zwykłym oszustem, które-
go prosimy kazać aresztować — śledztwo wdrożone, za
pobrane zaliczki nie odpowiadamy.

Z poważaniem

J. LIJEWSKI i S^{ka}

w Warszawie, Krak.-Przedm. 8.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książd
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie Przedmieście 52.

Fizyka a istnienie Boga.

Jeżeli gdzie, to w naszym społeczeństwie dość szeroko rozpowszechnionem jest mniemanie, że wiedza z wiarą pogodzić się nie da, że prawdziwie uczony wierzącym być nie może. Wobec tego, sędzę, nie będzie rzeczą zbyteczną przyjrzeć się, jaki też zachodzi stosunek między prawami przyrody, stwierdzonemi przez fizykę, a najpierwszą prawdą naszego Credo.

* * *

We wszechświecie istnieją rozmaite rodzaje energii. Fizyka zna energię położenia, energię kinetyczną, ciepłą, chemiczną, magnetyczną, elektryczną, promienistą, energię w postaci fal głosowych i świetlnych. Właściwością energii jest to, że nie pozostaje ona zawsze w tej samej postaci, a przechodzi z jednego rodzaju w drugi. Tego rodzaju zamiany energii odbywają się we wszechświecie ciągle. W tych jednak zamianach ilość energii pozostaje zawsze taka sama.

Co innego przecież jest ilość, a co innego jakość energii. Chociaż energia wobec tych przemian, jakie się we wszechświecie ciągle odbywają, co do ilości się nie zmniejsza, to przecież zmienia się co do jakości.

Energia ma wartość o tyle tylko, o ile można ją zamienić na pracę. A właśnie zamiana energii na pracę uwarunkowana jest bardzo ważnem prawem, znanem w fizyce pod nazwą drugiej zasady termodynamiki. Na mocy tego prawa ciepło, mające pędzić motor termodynamiczny (t. j. jakiegokolwiek urządzenie wydające nieustannie pracę, a zasilane wyłącznie ciepłem), powinno mieć temperaturę wyższą od temperatury, panującej w otoczeniu, powinno mieć spadek w temperaturze, podobnie jak strumień,

przeznaczony do pędzenia motoru wodnego, powinien mieć spadek w wysokości. Wobec tego zamiana jakiegokolwiek rodzaju energii na pracę zależy nie tyle od samej energii, od jej ilości, ile od warunków zewnętrznych, w jakich się ona znajduje. A właśnie te warunki zewnętrzne, umożliwiające lub niedopuszczające do zamiany energii na pracę, z biegiem czasu ulegają ogromnej, wprost zasadniczej zmianie.

Jak zaznaczono wyżej, jeden rodzaj energii może się zamieniać w drugi. Najpospolitszą przecież jest zamiana wszystkich rodzajów energii na ciepło. Przy tym procesie na ciepło zamieniają się wszystkie pozostałe rodzaje energii w całości, podczas gdy energia cieplna przy powrotnej zamianie czy to na energię ruchową czy na jakiś inny rodzaj energii zamienia się tylko w części. Przekonano się mianowicie, że najdoskonalsze motory parowe o potrójnej ekspansji zużywają 0,6 kg. węgla kamiennego na wydanie pracy konia parowego w ciągu godziny. Wobec tego, że ze spalenia 1 kilograma węgla kamiennego wywiązuje się zależnie od jego gatunku 6,000 do 8,000 kaloryi, więc 0,6 kg. węgla wydaje 4,800 kaloryi. Jak miarą ciepła jest kalorya, tak miarą pracy jest kilogramometr. Otóż z doświadczeń Mayera, Joule'a, Hirna wynika, że 1 kalorya = 426 kilogramometrów (według Witkowskiego 427 kgm.). Na mocy powyższego 0,6 kg. węgla powinny wydać $(426 \times 4,800)$ 2,044,800 kilogramometrów pracy. Tymczasem praca konia parowego w ciągu godziny wynosi zaledwie $(75 \times 60 \times 60)$ 270,000 kilogramometrów. Z porównania rzeczywistej wydajności pracy z pracą, jaka powinna być wydana, okazuje się, że tylko $(2,044,800 : 270,000)$ 7,5 część t. j. 13 % ciepła zamienia się na pracę, gdy 87 % rozprasza się bezużytecznie. A więc na 100 kg. spalonego węgla, ciepło 87 kg. rozprasza się bezużytecznie. Lepszą wydajność od parowych mają motory wybuchowe (od 20 % do 35 %) i w nich jednak najmniej 6,5 % ciepła nie zamienia się na pracę, a rozprasza się bezużytecznie w przestworzu. Te fakty niczem niezbito dowodzą, że o ile praca na ciepło może się zamieniać w całości i pospolicie zamianie takiej ulega, o tyle zamiana odwrotna ciepła na pracę jest ograniczona. Ponieważ przy każdej absolutnie zamianie energii cieplnej na inny rodzaj energii równoważny pracy pewna część energii cieplnej bezużytecznie jako ciepło rozprasza się w przestworzu, więc przy powtarzaniu się tych procesów — a one odbywają się ciągle — ilość energii bezużytecznie w przestworzu w postaci ciepła rozproszonej będzie się stale zwiększała, a tem samem ilość energii pod względem jakości cenniejszej zmniejszać się będzie. Otóż na podstawie tak tego faktu, jako też i innych, dochodzimy do wniosku, że bieg zjawisk w przyrodzie odbywa się w pewnym określonym kierunku — w kierunku upośledzenia zasobów energii.

Na mocy drugiej zasady termodynamiki wiadomo, że zapas ciepła przedstawia wartość ekonomiczną tylko wtedy, gdy posiada te warunki zewnętrzne, które czynią możliwą jego zamianę na pracę. Tymczasem naturalny bieg zjawisk w przyrodzie usiłuje

wszędzie i zawsze pozbawić nas tych warunków korzystnych: wyższe ciśnienia dążą zawsze do wyrównania się; różnice temperatur nie tworzą się nigdy samodzielnie, bez okupu, lecz przeciwnie, wskutek przewodzenia i promieniowania ciepła dążą zawsze do zaniku. Wytworzenie różnicy ciśnień lub różnicy temperatur, jest to zwalczanie naturalnego biegu przyrody, możliwe wprawdzie, lecz zawsze połączone ze stratą pewnej ilości pracy albo przemianą pewnej ilości energii cenniejszej pod względem jakości na pośledniejszą. Dość przypomnieć, że zimą porą wytworzenie różnicy między temperaturą mieszkania i atmosferą zewnętrzną połączone jest z utratą cennej energii chemicznej węgla i z zamianą jej na ciepło niskiej stosunkowo temperatury. W lecie znowu utrzymanie temperatury niskiej jest sprzeczne z naturalnym porządkiem rzeczy. Można wprawdzie obniżyć temperaturę np. przez zmieszanie lodu z solą, lecz korzyść zyskaną tym sposobem opłacamy drogo utratą niepowrotną użytecznych zapasów pracy. Wogóle wszystko, co w życiu fizycznym ludzkości uważamy za cenne i użyteczne, zdobywa się kosztem upośledzenia cenniejszych rodzajów energii.

Wobec tego, że przyroda własne siły tak ciągle zużywa i w tem zużywaniu idzie stale naprzód, trzeba zapytać, jaki jest cel, do którego ona dąży, co mianowicie stanie się z tą energią, którą obecnie posiada.

Otóż sporządziwszy inwentarz energii, jaka jest we wszechświecie, znajdziemy: energię dynamiczną, zapasy ciepła nagromadzone w różnych temperaturach, różne rodzaje energii wewnętrznej (w postaci ciepła utajonego, energii chemicznej i t. p.), wreszcie energię promienistą, fale głosowe i t. d. Z tego zapasu całkowitego nic nie zginie, gdyż sprzeciwiałoby się to zasadzie zachowania energii. Lecz z biegiem czasu, pośród ciągłego rozgrywania się zjawisk fizycznych, zajdą we wszechświecie ważne zmiany pod względem rozmieszczenia i jakości energii. Wszelkie rodzaje energii mogą zamieniać się na ciepło, okazują nawet stałą dążność w tym kierunku. Wiadomo np., że wszelki ruch spotyka opory, które stopniowo zużywają go i niszczą, wytwarzając ciepło; wszelkie promieniowanie ulega absorbcji i zamienia się na ciepło; tak samo fale głosowe. Energia chemiczna zamienia się pospolicie na ciepło bezpośrednio, to samo dotyczy energii elektrycznej i magnetycznej. Na podstawie tego stan ostateczny wszechświata będzie taki, że wszystkie nagromadzone zapasy energii zamienią się stopniowo na ciepło, a ciepło to, rozchodząc się drogą promieniowania lub przewodzenia, zrówna i zatrze wszelkie różnice temperatury między częściami wszechświata. W tym stanie końcowym energia wszechświata dobiegnie do ostatecznego kresu rozproszenia; żadne dalsze przemiany energii, a więc żadne zjawiska fizyczne odbywać się już nie będą mogły. Wnosimy to na podstawie drugiej zasady termodynamiki, według której koniecznym warunkiem przemiany ciepła bądź to wprost na pracę, bądź na jakikolwiek inny rodzaj energii równoważny pracy, jest spadek temperatury, t. j. istnienie ciał cieplejszych i zimniejszych. Ponieważ w tym stanie

już nie będzie różnicy temperatury, t. j. tych warunków zewnętrznych, w których możliwy jest jakikolwiek ruch, a całe ciepło będzie równomiernie rozproszone po wszystkich częściach wszechświata, więc ruch wszelki ustanie, zamrze, nastąpi powszechna martwota. Jest to pewnik wyprowadzony ze stwierdzonych z całą naukową ścisłością praw fizyki.

Nieskończonem jest to, co nie ma ani początku ani końca. Skoro coś ma koniec, już jest czemś skończonem, a jako takie musi mieć i początek. Fakt końca jest tylko konsekwentnym wynikiem faktu początku; gdyby coś nie miało początku, nie mogłoby mieć i końca; jeżeli ma koniec, to koniecznie mieć musiało i początek.

Ponieważ ruch we wszechświecie napewno się skończy, musiał więc być również napewno i moment jego rozpoczęcia.

Wobec tego doszliśmy, opierając się tylko na prawach przez fizykę stwierdzonych, że w pewnym momencie cała materya wszechświata została w ruch wprowadzona.

Już w r. 1610 wykrył Galileusz, a w r. 1687 ostatecznie sformułował Newton, obecnie przez wszystkich fizyków uznawane, prawo bezwładności materyi. Na mocy tego prawa ciało, będące w spoczynku, samo się poruszyć nie może, bo z natury swej jest bezwładne. Ponieważ prawo bezwładności, jak stwierdza nauka, zawsze i wszędzie bezwzględnie obowiązuje, więc materya wszechświata, jak każda wogóle materya, sama się w ruch wprowadzić absolutnie nie mogła. A jednak mimo to wszechświat w ruchu się znajduje. Jak ten fakt wytłumaczyć, jak rozwiązać ten problemat? Stojąc na stanowisku nauki, możliwem jest tylko jedno przypuszczenie: wszechświat wprowadziła w ruch jakaś od wszechświata materialnego odrębna, sama niematerialna Przepotężna Istota.

Innego rozwiązania tego zagadnienia być nie może. Gdybyśmy to jedynie możliwe przypuszczenie odrzucili, stalibyśmy wobec nierozwiązanej zagadki. A zatem wierząc, tylko temu, co fizyka twierdzi, zmuszeni jesteśmy w konsenkwencji uznać, że jakaś niematerialna Przepotężna Istota istnieje, że Bóg jest.

Ks. Bolesław Wilanowski. M. S. T.

Uświadomienie religijne.

W podniosłem „*Wezwaniu do pracy nad duchownem odrodzeniem się narodu polskiego*“¹⁾ ks. biskup Pelczar woła: „Zapewne, jest to dziś konieczne i wymaga współdziałania wszystkich stanów, aby odbudować zburzone domy, kościoły i szkoły; ale potrzeba nadto usuwać grzyzy moralne i zapobiegać, aby Polska, powstawszy z martwych, nie wtrąciła później samej siebie do grobu, z którego by

¹⁾ Kraków, 1915, 2 wyd.

już może nie powstała. Stąd też odrodzenie polityczne naszej ojczyzny, którego się nie od ludzi, ale od Boga spodziewamy, ma iść w parze z odrodzeniem duchownem...“.

Niewątpliwie, nieodzownym warunkiem odrodzenia duchownego jest uświadczenie religijne, którego brak widzimy u wszystkich, nawet wśród wyższych warstw narodu naszego.

Nie będziemy tu wchodzić w analizę czynników, które ten stan wywołały. Wystarczy, że jest to fakt, — bolećca, trapiąca nasz organizm społeczny, o symptomatach, znamionujących groźne następstwa, — to też zaradzić jej należy i co rychlej pomyśleć o antidotum skutecznem, w próbowanem.

* * *

Nie ulega kwestyi, że jednym z poważniejszych środków do zdobycia potrzebnych wiadomości religijnych, ich pogłębienia i wykończenia jest odpowiednia lektura. Ale czytelnictwem takim należy pokierować umiejętnie i celowo. Stąd odczuwamy potrzebę dobrego przewodnika, któryby zdołał powiedzieć, co w danej kwestyi i jak czytać.

Literatura niemiecka ma swoje „Wegweiser’y“, francuzom nie brak „Guide’ów“.

W literaturze naszej lukę wypełniają tu i owdzie podana bibliografia ¹⁾, katalogi rozumowane, jak Katalog. „*Biblioteki dzieł chrześcijańskich*“, czyli wydawnictw tego cyklu oraz *Katalogi wydawnictw drukarni i księgarni św. Wojciecha* (w Poznaniu i t. p.).

O pewnej całości dobrego przewodnika pomyślał przed trzema laty ks. dr. A. Szymański, wydając książkę p. t. *Uświadczenie katolickie. Przegląd krytyczny literatury religijno-katolickiej polskiej* ²⁾. Autor omówił 508 dzieł polskich, które grupuje podług różnych działów, charakteryzuje treść, poziom, cel książki, — słowem usiłuje dać przewodnik dla inteligentniejszego rodaka, pragnącego się poinformować w różnych kwestjach, dotyczących lub związanych z religią.

Sam jednak wydawca „Przewodnika“ przyznaje w „Przedmowie“, że „katalog (rozumowany), aby godnie odpowiedzieć zadaniu, winien być ułożony przez grono specjalistów, zawierać możliwie wyczerpujący przegląd dzieł i broszur, traktujących o dawnej kwestyi, wreszcie, winien być ułożony z jedną myślą przewodnią, która jak srebrna nić przewijać się musi w wątku suchych tytułów i krótkich ocen“.

Praca ks. dr. A. Szymańskiego odpowiada temu tylko częściowo.

Obok *Uświadczenia*, któreśmy omówili, piśmiennictwu naszemu przybyło w r. 1914 inne dzieło tegoż rodzaju.

Ks. dr. A. Woroniecki, obecnie syn św. Dominika — O. Jacek, wydał *Przewodnik po literaturze religijnej dla osób pragnących pogłębić swe wykształcenie w dziedzinie wiary katolickiej* ³⁾.

¹⁾ W wydawanych *Współczesnych Zagadnieniach Podstawowych*, w wielu zeszytach staraliśmy się podać obszerniejszą, swojską bibliografię poruszanych kwestyi. Przy artykułach w *Podręcznej Encyklopedyi Kościelnej* bibliografia bywa również uwzględniana.

²⁾ Warszawa, 1913, w cyklu: *Biblioteka „Prądu“*. № 4.

³⁾ Lwów — Włocławek, str. 160.

Autor nie zacieśnia się do literatury ojczystej, owszem większy nacisk zdaje się kłaść na dzieła francuskie i niemieckie. „Do tych (dzieł obcych) — pisze ¹⁾ musimy koniecznie skierować nasze wykształcone sfery katolickie, w naszym bowiem piśmiennictwie polskiem mało posiadamy dzieł, któreby inteligentnego czytelnika z tych sfer mogły zainteresować i zadowolić“.

A jednak, czytelnicy w obcych językach znajdują w tamtych literaturach dosyć dobre przewodniki. Stąd mniemamy, że wykazywanie dzieł ojczystych powinno stanowić naczelne zadanie katalogów rozumowanych i innych dzieł, służących do uświadczenia religijnego naszego ogółu.

Mimo to praca O. Woronieckiego zasługuje ze wszech miar na uwagę. Autor przedewszystkiem podaje wskazówki metodyczne czytelnictwa, nie szczędzi uwag — ogólnych o naszej religijności, o potrzebie i sposobie zdobycia wiadomości niezbędnych, oraz kreśli wstępy do działów poszczególnych piśmiennictwa religijnego, w których czytelnik odrazu zdobywa wiele zasadniczych wiadomości, dotyczących omawianych przez autora kwestyi.

Praktycznym nawskroś jest rozdz. II. „Życie chrześcijańskie“ — cenne, świeże uwagi o literaturze ascetycznej i mistycznej, w których znać autora — specjalistę.

Nie możemy też pominąć rozdziału V „Dzieje Kościoła“. Autor tu daje obraz życia Kościoła w kolei wieków, charakteryzuje zwłaszcza rozwój życia kościelnego, strony dodatnie dziejów, wpłata bibliografię odnośną, przez co czytelnikowi w ogólnych, ednak silnych rzutach, przedstawia potęgę dzieła Chrystusowego jw Kościele katolickim.

Dlatego książka O. Woronieckiego jest cennym nabytkiem dla kierowania lekturą osób, szukających istotnie głębszego uświadczenia w rzeczach wiary.

* * *

Żywe słowo silniej przemawia do umysłów i serc ludzkich, aniżeli martwa litera.

Odczuwają to ruchliwsi u nas działacze. W odczytach, wykładach, dyskusjach przelewają swoje idee, kierunki, dążenia.

Celem uświadczenia religijnego odbywają się też konferencje i odczyty religijne. Ks. kan. dr. A. Szlagowski ma niepożyte zasługi, jako niezrównany konferencyonista, autor cyklów oraz osobno wydanych przemów i pouczeń.

Gorliwie w tej dziedzinie pracuje od szeregu lat, zaszczytnie znany w literaturze pięknej i kościelnej, ks. prałat Gnatowski. Inicytywie jego zawdzięczamy całe cykle odczytów — wieczorów dyskusyjnych, że wspomnimy licznie uczęszczane wykłady młodszych kapłanów, wygłoszone w Poście 1915 r. na temat „Moralne podstawy życia narodowego“, wskazane przez encyklikę Benedykta XV „Ad beatissimi“ ²⁾).

¹⁾ Dz. cyt. str. 22.

²⁾ Wydanie, p. t. *Moralne podstawy życia narodowego*. Książka zbiorowa... Warszawa—Lwów, 1915 r.

Po t. zw. kursie katechetycznym, urządzanym w salach Związku Kat. Kobiet Polskich spodziewać się również należy, że uświadomienie religijne naszego ogółu inteligentniejszego zyska na pogłębieniu i wykończeniu.

* * *

Mówiliśmy dotąd o prowadzących do pogłębienia uświadomienia religijnego wśród warstw inteligentnych środkach, w których praca i inicjatywy jednostek odgrywają zasadniczą rolę. Mimowoli nasuwa się potrzeba zrzeszenia, jakiejś akcji wspólnej, by usiłowania i nakład energii pozwoliły korzystać z większej w tej sprawie wydajności i skuteczności.

Kraków pomyślał o akcji zbiorowej katolickiej, „celem rozpowszechniania wśród wykształconych sfer społeczeństwa polskiego gruntownego wykształcenia religijnego, oraz pobudzenia do działalności naukowej na polu nauk teologicznych i im pokrewnych”— jak to kładzie sobie za zadanie świeżo zawiązane w grodzie podwawelskim „Towarzystwo im. św. Augustyna”.

Przegląd choć niektórych punktów Statutu rzeconego „Towarzystwa” da nam poznać, jak działacze katolicy w Krakowie rozumieją pracę, uświadamiającą religijnie ogół wykształcony.

W § 4 „Środki” czytamy: „Do osiągnięcia swych celów Towarzystwo dąży przez:

a) Przedsięwzięcie wydawnictw książkowych lub peryodycznych ze wszystkich gałęzi nauk teologicznych i im pokrewnych, ze szczególnem uwzględnieniem przedewszystkiem samej nauki wiary i moralności chrześcijańskiej, a następnie dziejów życia religijnego w Polsce ubiegłych wieków, a więc ogólnej historii Kościoła w Polsce, hagiografii polskiej, dziejów poszczególnych instytucji kościelnych i t. p.

b) Udostępnianie osobom z odpowiednimi kwalifikacyami specjalnych studyów naukowych w zakresie którejkolwiek gałęzi nauk teologicznych lub pokrewnych, za pomocą udzielania stypendyów i zapomóg na studia, oraz pobudzanie oryginalnej twórczości naukowej na tem polu przez konkursy, premiowanie wybitniejszych dzieł lub specjalne zamawianie prac naukowych.

c) Udzielanie wskazówek i informacji osobom, pragnącym pogłębić swe wykształcenie religijne, opracowywanie programów samokształcenia religijnego, kierowanie czytelnictwem treści religijnej, zakładanie i utrzymywanie bibliotek i czytelni naukowych, teologicznych naukom poświęconych, lub uzupełnianie działu teologicznego w istniejących bibliotekach publicznych, a nawet urządzanie z tej dziedziny systematycznych konferencji i wykładów.

d) Wreszcie wszelkimi innymi środkami, mogącymi wzbudzić wśród wykształconych warstw społeczeństwa polskiego zainteresowanie do nauki wiary, pogłębić wykształcenie w tej dziedzinie i udostępnić możność dokładnego poinformowania się, a to dla usunięcia ignorancji religijnej i zwalczania nurtujących szerokie koła inteligencji wątpliwości w sprawach wiary.“

§ 5 mówi o „Sekcjach”. Towarzystwu przysługuje prawo zakładania w swem łonie dla specjalnych celów osobnych sekcji,

komisyi, delegacyi, zapraszając do nich zarówno swych członków jak i osoby do Towarzystwa nie należące i uchwalając dla nich osobne regulaminy.

W § 6 „Dochody i fundusze“ czytamy: a) Do bieżących dochodów Towarzystwa zaliczają się: 1) roczne wkładki członków, 2) dochody z wydawnictw. b) Na fundusz żelazny Towarzystwa składają się: 1) jednorazowe wkładki członków, 2) zwroty udzielonych stypendyów. c) Nadzwyczajne ofiary, subwencye lub zapisy mają być użytkowane zgodnie z wolą ofiarodawców; w razie gdyby ta wola nie była wyrażona, rzeczą zarządu będzie zaliczyć je do dochodów bieżących lub do funduszu żelaznego.

Z innych punktów statutu zasługuje na uwagę stosunek „towarzystwa“ do Władzy Duchownej:

Mówi o tem § 3 „Kuratorem Towarzystwa jest kaźdoczesny Książe Biskup Krakowski, którego władzy Towarzystwo jest bezpośrednio podległe. Kuratorowi przysługuje prawo mianowania swego delegata, który posiada w Towarzystwie prawa członka zarządu i służy za pośrednika między Kuratorem i Towarzystwem“.

Zatwierdzone przez władzę cywilną w d. 10 Maja 1914 roku „Towarzystwo im. św. Augustyna“, z powodu, wybuchłej w 3 miesiące potem, wojny nie mogło rozpocząć zamierzonej działalności. Mimo to podniosła i wysoce użyteczna idea, nakreślona jako cel „Towarzystwa“ zasługuje na uznanie, a w lepszej, da Bóg, przyszłości i na naśladowanie.

Dlatego też o niej tu piszemy, pragnąc obudzić dla niej zainteresowanie i ewentualne w przyszłości poparcie.

Ks. dr. Cz. Sokołowski.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi Warszawskiej.

Kościół w Sokołowie (dek. Gostyński).

Na trakcie, wiodącym z Kutna i Łaniat ku Gostyninowi, stoi mały drewniany kościółek. Zdaleka prawie ginie wśród opasujących go ogromnych o szerokich ramionach drzew kasztanowych; tylko dach blaszany, na czerwono pomalowany, i sygnaturka w szczycie wylaniają się z tej powodzi drzew, gałęzi i liści. Naturalnie stylu w jego strukturze szukać nie należy. Jest to budowla prosta, taka, jaką są wogóle nasze stare wiejskie domy Boże, z drzewa stawiane, mniej więcej wszystkie na jeden sposób. Ale wieje od tego domku jakiś cichy i słodki urok, zwłaszcza gdy się wejdzie do środka: wszystko tu nastraja wzniosłe, serdecznie i sprawia wrażenie kojące. Przeżył on olbrzymi szmat czasu, bo wedle świadectwa starych aktów parafii Sokołowskiej datuje swoje istnienie od r. 1404 r.; wtedy miał go zbudować własnym sumptem i uposażyć szlachcic Gorecki wraz z zamożną z domu małżonką

swą, dziecię majątków, położonych w promieniu wsi Sokołowa. Poświęcał ten kościół 1535 r. biskup Płocki Andrzej Krycki, który się pisał po łacinie Kricus, co zresztą potwierdza także napis z nowszych czasów, wymalowany przez całą długość jednej ściany kościoła, tylko nazwisko konsekratego mylnie tu podane Krielus zamiast Kricus. — Powiada prócz tego tenże napis, że kościółek w Sokołowie od owej chwili nie widział w swych ścianach biskupa aż do 1900 r., w którym ujrzał pasterza obecnej swej diecezji Warszawskiej, (dawniej należał do Płockiej), który wtedy pierwszy raz, odkąd kościółek egzystuje w nim bierzmował wiernych. — Przedmiotów wyższej wartości artystycznej w kościele niema. Nie można jednak pominąć milczeniem kilku obrazów. W wielkim oltarzu dość udatnie odmalowana postać św. Stanisława Szczepanowskiego i Piotrowina, podnoszącego się na jego wołanie z grobu, w żupanie, o twarzy typowej szlacheckiej, jakby z portretu zdjętej, tylko, niestety, wcale nie trupiej. To dzieło pochodzi z ostatnich kilkudziesięciu lat. Również świeższym utworem jest obok obraz M. B. z dziećmi u piersi, zdaje mi się, zręczniejszym od tamtego. Układ twarzy Bożej Rodzicy, wyraz jej oczu, zarys ust lekko odchylonych zarówno jak i rysunek główki dziecięcia Bożego u jej piersi, odwróconej na bok i patrzącej w inną stronę, jak zwykle dzieci, gdy się już zaspokoili mlekiem matczynem — wszystko to jest pełne swobody, milej prostoty i naturalności, a prztem nie pozbawione pewnego wdzięku. Obraz musiał widocznie takie samo wrażenie robić na niektóre osoby inteligentne, bawiące się z amatorstwa malarstwem artystycznym, skoro się tu czasem ukazywały dla zrobienia kopii z niego. Ale co ważniejsza, tenże w oltarz posiada jeden obraz w środkowej swej ramie duży i inny, znacznie mniejszy u góry, z dawnych czasów.

Akta parafialne z 18 wieku robią o obu wzmiankach. Jeden, ten większy, przedstawia Chrystusa, zawieszonego na krzyżu, obok niego Matka Boża z jednej strony, z drugiej Magdalena i Jan św. Cała ta grupa oddana żywo, ale wcale nie jest ładna, owszem umiłowany uczeń Chr. nawet trochę odrażający. Ale w twarzy Jezusowej i Matki Bożej wypisana wielka bolesć, która, istotnie, mówi do duszy, choć twarz M. Boskiej jest malowana grubo, ordynarnie, a niewiele delikatniej Chrystusowa. Już postacie drugiej grupy u góry, wyrażające tajemnicę Zwiastowania Archaniola Gabryela i Maryi Dziewicy, klęczącej z lilią w rękę, zwłaszcza w rysunku Jej twarzy i kształtów ciała, są więcej cieniowane i posiadają więcej subtelności estetycznej. Dla tego, mimo że akta parafialne nie podają daty powstania tych płócien, ale szematycznie czynią o obu wzmiankę, jako rzeczy już będącej na miejscu od pewnego czasu, zdaje mi się, że Chrystus na krzyżu musi być znacznie wcześniejszą kreacją od Zwiastowania Anielskiego. Zaznaczam jednak, że i Zwiastowanie nie ma wybitniejszych cech artystycznych.

Wśród aparatów kościelnych już nie pozostało prawie, coby trąciło „myszką“ dalszej przeszłości i przez to wzbudzić mogło ciekawość. Jest tu kilka egzemplarzy ładnych i zgrabnie a bogato złotem haftowanych, ale to rzeczy z naszych

dni, na ogół szablonowe. — Do niedawna odpoczywał wśród nieużytków kościelnych piękny pas słucki, zrobiono z niego ornat. Nie wiem, czy ornat coś na tem zyskał pod względem artystycznym, ale pas w tej przeróbce utracił swój urok i efekt. — Po nad wszystko, com tu znalazł z dawniejszych czasów, jeden zabytek szczególniej mnie zajął. Jest to pomnik pogrzebowy z 17 wieku, który miłośnikom dziejów ojczyźtych jaką taką usługę może oddać. Pomnik przedstawia się jako wysoka na wzrost ludzki tablica z marmuru czarnego pięknie i artystycznie wykonana, u góry zarysowana w kształcie rogów z prawej i lewej strony zwijających się na dół. Pochodzi ta robota z 18 w. z czasów Augusta II Sasa, jak świadczy napis na marmurze. Ale ciekawy jest opis osób i ich czynów, ku czci których powstało to dzieło. Już w 18 wieku (około 1770) pomnik ten dobrze był znany księżom i parafianom; akta parafialne wspominają o nim, że stanowił dekorację jednej ze ścian kościoła obok ołtarza. Dziś z tego zostały 3 odłamy, z których górny najbardziej zębem czasu tknięty. Mimo to jednak części te można złożyć dokładnie i mieć przed sobą — zupełne wrażenie całości; a co najważniejsze, że w opisie idącym przez cały kadłub pomnika, choć wskutek pęknięcia kamienia w dwóch miejscach nie wszystko da się odcyfrować, ale najważniejsze wiadomości są zupełnie czytelne.

TEKST DOSŁOWNY NAPISU.

U góry (widocznie dodatek późniejszy):

Andreas Mauri Abbas Vislicensis, Chistophorus Venator Gostiniensis, Stanislaus et Thomas a Dobnia Dobiensci cum ornamento ecclesiae posteris reliquerunt z boku po lewej stronie herb, łuk, na nim korona królewska, a na tem oparte obie ręce wyciągnięte w górę ku jakiemuś o niewyraźnych kształtach ptakowi. Pod tem wszystkiem napis: *Extollant Sanctae Manus per merita in Posteris Priscas*

MAJORUM VIRTUTES.

Na samym dole napis: *Sub felicissimis auspiciis Serenissimi Augusti II Regis Poloniae Ducis Saxoniae Electoris S. R. J. Pretiosis pastorum agnellis aurea libertatis vellera patriae augentibus.*

W ŚRODKOWEJ CZĘŚCI.

D. O. M.

Ac aeterni cultu venerandis cineribus Gnosi Joannis de Dobnia Dobiński Haeredis in sortibus Bidlnae, Pomorzany. Post illam prior ad Chocim Turcis gloriosam victoriam feliciter redeuntis unli (universali) peste Per Poloniam grassante, in agro Pomorzany lue pestifera subliti etc. sepulti anno 1676.

Grati nepotes ex gnoso Gregorio Dobiński Camerario Granic (?) Cracovien. Filii sacros cineres Avi sui cum debita veneratione ac Christiana pietate ad sepulchrum paroch. Eccliae Sokołów transportante Pronepos Joannes de Dobnia Dobiński Oraczevi Geninti Avi sui parentando ossibus similiter Avi Maithiae de Dobnia Dobiński. Tenutarii Advocaturae Gostinensis post praeclaras in exteris Re... (zapewne Regionibus victorias albo actiones) tum post Cosaticas... eticas expeditiones in hoc sepulchro conditi 1665.

W górnej części pomnika wykute obok siebie dwa wydrążenia o kształcie spłaszczonej w biegunach kuli, a w każdym z nich został mały otwór. Wnoszę z tego, że musiały się w tych miejscach znajdować konterfekty na blasze czy innym trwałym materiale wymalowane obu bohaterów, których pochwaly wypisane na mar-

murze. — We wspomnianych małych otworkach musiały być gwoździe lub ćwieki, które konterfekty te podtrzymywały. Odnosiły się one do osób Macieja i Jana z Dobni Dobińskich, których ciała leżały na cmentarzu przykościelnym pod tym właśnie pomnikiem. — Jan był wrócił z wyprawy na Turka z pod Chocimia, pełen chwały, by spocząć wreszcie na laurach w swym majątku Pomorzany (dawniej należącym do par. Sokołowskiej, dziś do Łanieckiej sąsiedniej), będącym jak i Belna, o której wspomina napis (Bidlna) w pobliżu Sokołowa. Niestety, waleczny mąż nie długo kosztował domowych wywczasów, bo w 2 lata po wojnie padł ofiarą morowego powietrza, które nawiedziło cały kraj Polski (jak świadczy napis na marmurze). Umarł 1676 r. Nie mniej chwalebnie sobie poczynął Maciej de Dobnia Dobiński. Brał udział w wyprawach przeciwko kozakom, zapewne się potykał w najkrwawszej z nich pod Zbarażem za Jana Kazimierza, odniósł nad nimi zwycięstwo, a prócz tego odznaczył się szeregiem czynów obywatelskich po za granicami królestwa, które bliżej są określone na pomniku; niestety, litery tak są rozbite i wytarte, że złożyć ich całkowie niepodobna. I ten widocznie po powrocie do swych posiadłości w parafii Sokołowskiej tamże żywota pięknego dokończył. Umarł 1655 r. i obu rycerzy Macieja i Jana Dobińskich przywiązani wnukowie przenieśli pod kościół Sokołowski, gdzie dzisiaj spoczywają już tylko ich nikłe prochy.

Potomkowie ci podali swe imiona na tablicy, widocznie jednak później i inni krewniacy przyłączyli się do ich zasług, ozdabiając pomnik. Tak się zdaje mówić napis u góry Andrzeja, opata z Wiślicy, łowczego Krzysztofa Dębińskiego, który miał swą siedzibę w słynnym zamku, do dziś się przechowującym o 10 mil od Sokołowa, na terytorium dawnego Gostynina, o wiorstę odległym od rynku obecnego miasta. (Słynny to zamek z tego, że w nim w swoim czasie miał przebywać pretendent do tronu moskiewskiego Szujski w charakterze więźnia. — Taka tradycja została przynajmniej w okolicach Gostynina do dziś). Wreszcie figurują tu jeszcze imiona fundatorów pomnika Stanisława i Romana Dobińskich. Jako ilustracya do opisu zasług Jana i Macieja wyrzeźbione są na obu bokach pomnika ich godła rycerskie. Jest pancerz, hełm, pod którym dwie szable na krzyż złożone, topór, włócznie, chorągiew, rozpostarta na ziemi, łuk i snop strzał.

To i wszystko, co wydało mi się wartem wspomnienia. — Nie od rzeczy i nie bez pożytku, sądzę, będzie podnieść jeden jeszcze szczegół; juźcić to bagatela, wzięta sama w sobie, ale przecie stanowi jaki taki przyczynek do pewnego rysu obyczajowego u naszej szlachty i inteligencji dawnej. Jest to próbka dawnej metody robienia pamiętników i zapisków, owych „*silva rerum*“, gdzie zdarzenia spisywano chronologicznie, nie troszcząc się o to, czy mają z sobą jakiś związek jak np. dnia X i godziny X stało się zaćmienie księżyca trwające określony czas, tegoż dnia znaleziony skarb pod gruszą sąsiada etc. — Przeglądając akty urodzin dzieci parafii Sokołowskiej z 18 w., wśród nich ni stąd ni zowąd wyłania się karta z tytułem: *Ciekawa zima*, a pod nim proboszcz

Sokołowski podaje ku wiecznej pamięci pokoleń potomnych, że 1771 r. w Wielkanoc przypadł mróz tak wielki, jakiego nie znali najstarsi w okolicy ludzie, (a więc i ci, co żyli w drugiej połowie 17 w.). W Niedzielę zaś Przewodnią śnieg spadł d. 7 kwietnia tak obfity, że dostawał aż po kolana etc.

* * *

Rzadkiej to starości ten kościółek Sokołowski. O drewnianych tylko, choć modrzewiowych, siłach przeżył aż pół tysiąca lat, bo znów ze wzmianek dawnych ksiąg parafialnych wynika, że zasadniczo nie był odmieniany przez cały ten okres czasu — tylko go podpierano, rozszerzono, szalowano deskami.

W ostatnich jednak latach już resztkami goni, próchno się zeń sypie, wiazała luzują i, co najgorsze, od spodu, od fundamentu.

Zasłużył ten sędziwy starzec bez żadnej kwestyi, by się przeniósł w stan błogiego niebytu, domaga się tego od parafian coraz natarczywiej, grożąc im nawet, a najbardziej księdzu, nie-szczęściem, boć on właśnie musi codzień odprawiać Mszę św. w prezbyteryum, w tem miejscu, gdzie kościół jest najbardziej nadwyżęzony.

Podtrzymywać jego agonię podporami, reparacyami etc. nie ma sensu, temci bardziej, że wskutek licznych parcelacyi w majątkach obywateli parafii Sokołowskiej ludność się coraz bardziej zwiększa i już obecnie kościółek jest dla niej za ciasny. Potrzeba nowego, większego i murowanego, do którego jeśliby coś należało przenieść z dawnego domu Bożego to tylko utensylia używane zwykle i jakiś zabytek ciekawy. Zarówno chłopci jak i obywatele Sokołowscy wogóle zrozumieli już to dobrze. Niestety, ich pragnienia a nawet ujaniane zamiary od szeregu lat rozbijają się o niechęć i nieżyczliwość jednostki, która, mimo że z urzędu obowiązana najwięcej się o tę sprawę troszczyć i posiada najwięcej ku temu środków, stale odmawia swej pomocy.

Chyba tylko katastrofa, której możliwości lekceważyć nie należy, zdolnaby była wpłynąć na to usposobienie więcej, niż obecne ogólne wołanie parafii o nowy kościół. — Ale czy narażać lud a zwłaszcza kapłana na podobną ewentualność z powodu jednostki, będącej w swych uczuciach po za narodem i jego ideałami, spędzającej większą część życia wśród obcego kraju, który mu jest bliższym, niż własny, czy dla takiej jednostki ryzykować podobną ofiarę wolno? Nie zaszkodziłoby się nad tem lepiej zastanowić.

W końcu tej notatki przytaczamy szereg proboszczów, których nazwiska w aktach mamy zanotowane. Roku 1782—1808 ks. Andrzej Osiński; 1808—1813 ks. Mateusz Niesiołowski; 1813—1838 ks. Andrzej Osiński; 1838—1839 ks. Wawrzyn Osuchowski; 1839—1857 ks. Marcinkiewicz; 1857—1869 ks. Błaszczewski; 1869—1875 ks. Franciszek Zieliński; 1875—1892 ks. Danecki; 1892—1897 ks. Nauwczyński; 1897—1899 ks. Wyrzykowski; 1899—1903 ks. Radomski; 1903—1906 ks. Kaczyński; 1906—1911 ks. Burakowski; 1911—1913 ks. Podbielski; 1913—1914 ks. Nitecki; od 1914— ks. Łabędź.

Ks. dr. M. N.

Szlakiem Wojny.

Zburzone kościoły i parafie w Archidiecezyi.

Łów (dek. Sochaczewski).

Sochaczewskie, gdzie położony jest Łów, należy do miejscowości, które najdłużej, bo prawie 10 miesięcy, były terenem działań wojennych; to też nie dziwna, że ślady zniszczenia częściej może, niż gdzieindziej, spotykać się tu dają.

Już od 16 października 1914 r. zaczęły się przemarsze wojsk obu stron wojujących, które ze zmiennem powodzeniem wypierały się wzajemnie z zajmowanych miejscowości. Wnet też pokryły się pola jakby olbrzymimi podłużnymi kretowinami, a rolnicy, których huk armat i błyski wystrzałów nie wypędziły z ich siedzib, z ściśnionem sercem patrzyli na zniszczone zabiegi i pracę lat wielu. Zaczęły się też i rekwizycye częściej za kwitami, niż za gotówką, częściej bez kwitów, niż za kwitami. Ceny artykułów spożywczych podskoczyły niepomrotnie, tembardziej, że po pogromie sklepów nie się w nich nie zostało, dowóz zaś wskutek trudności przejazdu był wprost niemożliwy, zresztą nie było komu tem się zajmować, gdyż prócz kilkunastu najuboższych rodzin, które pozostały na miejscu, Łów opustoszał zupełnie.

Od drugiej połowy Listopada 1914 r. zaczęły się dla Łowian i okolicznej ludności dni prawdziwego udręczenia i trwogi niesłychanej. Szturm tej osady trwał dni 23, podczas których mieszkańcy przebywali w piwnicach i dołach, choć te przed pociskami ciężkimi żadnej gwarancyi bezpieczeństwa przedstawiać nie mogły. Dnia 9 Grudnia 1914 zajął się od granatów drewniany sufit murowanego kościoła katolickiego i w mgnieniu oka stanął w płomieniach. Proboszcz miejscowy, który był jeszcze naczecz, zdążył spożyć Najśw. Sakrament, oraz ocalić święte naczynia, kilku żołnierzy i parafian wynieśli część utensyliów i aparatów kościelnych; reszta wraz z całym wewnętrznym urządzeniem kościoła spłonęła. Ratunek na szerszą skalę był niemożliwy wobec padających pocisków oraz tamujących dostęp płomieni i dymu. Z wyratowanych przedmiotów wiele też zostało porąbanych na ogień dla gotowania strawy, lub też bezcelowo zniszczonych.

Kościół łowski, zbudowany w wieku 18 pod wezwaniem św. Krzyża, dziś przedstawia tylko podziurawione i popękane mury i do podźwignięcia na nowo już się nie nadaje. Stanął na miejsce drewnianego kościoła, który już w r. 1610 egzystował, lecz również w swoim czasie się spalił. Szczegółów o erekcyi poprzedniego kościoła w aktach parafialnych odnaleźć nie można. Prawdopodobnie akty parafialne spłonęły już w czasach późniejszych, gdyż i dwie plebanie łowskie wkrótce jedna po drugiej stały się pastwą pożaru.

Nabożeństwo parafialne od 16 Grudnia 1914 do 1 Sierpnia 1915 r. odbywało się codziennie w drewnianej kapliczce na cmentarzu grzebalnym; po ustąpieniu jednak wojsk z plebanii w dni powszednie odbywa się na plebanii z powodu zbytnej odległości cmentarza grzebalnego (prawie 1 $\frac{1}{2}$ wiorsty).

Plebania szczęśliwym trafem ocalała, jakkolwiek i na niej śladów kul nie brakuje, a szyby ani jednej nie zostało całe, i ściana jedna szczytowa od góry do dołu pęknięta. Ocalały też i budynki plebańskie, jakkolwiek uszkodzone; tylko ze stodoły organisty nie ma już śladu. Część murowanego ogrodzenia kościoła zburzona pociskami, potem rozebrana dla poprawienia błotnistych dróg. Tak samo dachówka z tegoż ogrodzenia użyta na naprawę miejscowego pastorału, w którym mieścił się lazaret wojskowy.

Uszkodzony też bardzo zbór ewangelicki. Na ogół mniej ucierpiał Iłów od wsi, do składu tejże gminy wchodzących. Mimo to na pierwszy rzut oka poznać już można, że i tędy przebiegł huragan wojny.

Straty w spalonym kościele i urządzeniu jego oraz w ogrodzeniu kościelnym, jako też w uszkodzonych budynkach plebańskich wynoszą około 58,000 rb., osobiste zaś proboszcza w zabranym inwentarzu żywym i martwym oraz w spalonych i zabranych ruchomościach oko 2,000 rubli.

Z wsi, wchodzących do składu parafii Iłowskiej, spalone prawie doszczętnie: Gilówka, Narty, Przejska, Wołyńskie i dominium Żałusków; z pozostałych wsi kilkadziesiąt gospodarstw uległo całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu nie tylko od pożarów, lecz także wskutek zabierania zboża, słomy, paszy, jarzyn, sprzętów domowych, pościeli, inwentarza, wozów, maszyn i narzędzi rolniczych.

Najdotkliwsze jednak i najboleśniejże straty, które nigdy już powetować się nie dadzą, to straty w ludziach, o czem świadczą tysiące mogił, rozsianych po polach. A iluż to ludzi, a zwłaszcza dzieci, wskutek niewygód podczas pobytu w norach ziemnych, lub w czasie ucieczki nabawiło się chorób, które stały się przedwczesnego ich zgonu przyczyną!

Nie godzi się też pominąć, owszem na naczelnem miejscu postawić by wypadało — straty moralne. Ludność zdemoralizowała się w tym czasie ogromnie. Nieposzanowanie cudzej własności i wykroczenia przeciw obyczajności wzrosły niepomniernie; z ustąpieniem jednak wojsk zmniejszyły się znowu.

I dużo, dużo czasu upłynie, i nie jedno może pokolenie przejdzie przez tę nieszczęsną ziemię, nim się zabliznią rany, przez obecną wojnę zadane.

Par. Lipie (dek. Grójeckiego).

Potęga Królowej Niebios. — Zdarzenie, które chcę opisać, miało miejsce we wsi Lipie, dekanatu Grójeckiego, 6 lipca 1915 r. Kiedy wojska rosyjskie odstępowały z pozycji, postanowiły zniszczyć kościół Lipski, aby nie mógł służyć nieprzyjacielom do celów obserwacyj-

nych. W tym celu przy pomocy szrapneli i min wybuchowych poczęto niszczyć mury kościoła. Szczyt frontowy kościoła mieścił w sobie pośrodku wmurowaną statwę M. Boskiej Łaskawej. Pociski zburzyły połowę szczytu całkowicie, drugą połowę przedziurawiły jak sito. Statua jednak Najśw. Maryi Panny pozostała w środku nietknięta, jak gdyby usiłowała osobą swoją zasłonić i ochronić kościół cały od niechybnej ruiny. I istotnie, pomimo ogłuszającego huku od pocisków, mury kościoła, choć uszkodzone, ocalały z wyjątkiem szczytów i sklepienia nad prezbiterjum, które całe runęło na ziemię. Czyż nie można z całą pewnością twierdzić, że obronę stanowiła pomoc nadnaturalna i opieka N. Maryi Panny. Trudno bowiem, po ludzku sądząc, wyrozumieć, jak mógł kościół, stojący z górą 300 lat, wytrzymać 28 wybuchów min i szrapneli i nie rozsypać się w gruzy. Wszystko więc za tem przemawia, iż opieka N. Maryi nie dopuściła do zupełnego upadku kościoła, chcąc zachować to miejsce, gdzie przez długie wieki była w szczególniejszy sposób czczona i chwalona. W tym bowiem kościele OO. Karmelici i zakonnice Brygidki otaczali nieustanną czią Najśw. Maryę Pannę, a okoliczne rzesze ludu ciągnęły do tego miejsca, aby z rąk OO. Karmelitów przyjąć skaplerz, symbol opieki Maryi. Lud miejscowy opowiada, że moc Boża kościół ten od zupełnego upadku uratowała.

Kiedy nie można było ścian kościoła zburzyć i gdy spalono wszystko, co było w kościele, ówczesny proboszcz Lipia ks. Szeronos urządził prowizoryczną kapliczkę, z desek zbitą, w ogrodzie, aby tam nabożeństwo odprawiać. Nie zdołał jednak ani jednej Mszy św. odprawić, a już i tę kapliczkę spalono. Wówczas kolatorowie Lipia pp. Fiedorowiczowie odstąpili jeden duży pokój w swoim domu, przeznaczając go na odprawianie w nim nabożeństwa. Zaledwie jednak przez kilka dni można było korzystać z ofiarowanego pomieszczenia na odprawianie w nim Mszy św. Żołnierze otrzymali rozkaz, aby mieszkańców z Lipia wszystkich usunąć, gdyż wieś cała zostanie spalona. Trzeba więc było pozabierać utensylia kościelne i wywieźć dalej, aby ująć przed grożącą pożogą. Żołnierze przystąpili wkrótce do palenia wioski. Przy sprzyjającej pogodzie ogień szybko ogarnął wieś całą, składającą się z 30 domów, i dwór cały wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Spalone zostały doszczętnie wszystkie zabudowania we wsi i we dworze. Pozostał jednak tylko jeden dom nietknięty, siedziba Kolatorów, w którym odprawiało się przedtem nabożeństwo. Czyż trudno wywnioskować, że Najśw. Marya Panna ochroniła ten dom w nagrodę, że z domu tego jeden pokój ofiarowano na sprawowanie w nim Najświętszej Ofiary. Czyż trzeba daleko szukać dowodów i przykładów potęgi Opieki N. Maryi nad biednym naszym narodem! *Mirabilis Deus in sanctis operibus suis!*

X.

Z Kuryi Metropolitalnej.

Adres wysłany przez J. J. E. E. Ks. Ks. Biskupów,
zebranych na konferencji w dni 12—13 Stycznia r. b.

OJCZE ŚWIĘTY!

Wśród morza niedoli, w które obecna wojna pogrążyła nasz polski kraj, gdy najmężniejsze serca zadrżały z przerażenia, a rozpaczny wzrok niemal obłędnie spoglądał w ponurą przyszłość, Opatrzność nie poskąpiła nam pociechy i otworzyła żywe źródło miłości pełnego ukojenia tam, dokąd zawsze z ufnością płynęły nadzieje i pragnienia narodu polskiego w ojcowskim sercu Namiestnika Chrystusowego. Pomimo, że grzmiały armaty, a miliony ludzi w zaciekłości wojennej zmagali się na życie i śmierć, Tyś, Ojcze Święty, zgodnie z przykazaniem Boskiego Mistrza, słał na wszystkie strony świata wezwanie do upamiętania i pokoju, a jednocześnie jako Ojciec miłosierny spieszył z ratunkiem dla srodze okropnością wojny dotkniętych. I oto litościwe oczy Twoje zwróciły się ku naszej znękaney ojczyźnie, a ku otarciu jej łez, ku nakarmieniu głodnych, ku odbudowaniu ruin i zgłiszcz wezwaleś cały świat katolicki, a sam pierwszy, nie bacząc na ubóstwo swoje, dałeś przykład ofiarnej szczodrośliwości. Na całym obszarze ziemi, gdziekolwiek tętnią katolickie serca w d. 21 Listopada r. z. biegły z Twego zlecenia, Ojcze Święty, błagalne prośby przed tron Pana Zastępów za Polskę, a płynące ofiarne grosze świadczyły o synowskiej łączności wszystkich katolików pod Twoją błogosławiącą ręką. Ale nie dosyć tego, chcąc szczególnie dać naszemu narodowi poznać głębie Twego dla nas umiłowania, raczyłeś w orędziu Twojem do katolików całego świata a i w świeżem piśmie do Biskupów Galicji zaświadczyć, jak blizkimi byliśmy i jesteśmy Twemu Ojcowskiemu sercu. To też zebrani na konferencję Biskupi prowincyi warszawskiej zaraz na wstępie pospieszyliśmy złożyć u Twoich stóp w imieniu swoim i ludu naszego wyrazy hołdu i miłości, a zarazem wyznaczaliśmy dzień 7 Maja na powszechnę w całej Polsce modły na Twoją intencję, Ojcze Święty. Jak w dziejach naszych niezłomne przywiązanie do Stolicy Świętej było gwiazdą przewodnią w dobrej i złej doli, tak i obecnie nierozdzielne te węzły stanowią niepożytą siłę, w którą uzbrojony nasz naród prowadzi Opatrzność poprzez zmienność ziemskich losów do lepszej przyszłości. W tym duchu chyląc się do stóp Twoich, Ojcze Święty, prosimy Cię o błogosławieństwo dla nas i dla ludu naszego.

(Podpisali) † Aleksander Kakowski, Arcybiskup Warszawski.

† Stanisław Zdzitowiecki, Biskup Kujawsko-Kaliski.

† Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki.

† Maryan Ryx, Biskup Sandomierski.

† Kazimierz Ruszkiewicz, Biskup Sufragan Warszawski.

Ks. Zenon Kwiek, Administrator dyecezyi Lubelskiej i Podlaskiej.

Warszawa, 13 Stycznia 1916 r.

№ 283 **ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI.**

Wielebnemu Duchowieństwu Archidiecezjalnemu pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo pasterskie.

Zwyczajem lat ubiegłych, wobec zbliżającego się Wielkiego Postu, zwracamy się do Was, Wielebni Bracia Kapłani, ze słowami zachęty, byście zawsze „wojowali dobry bój Pański“, (I Tim. VI, 12) a zwłaszcza w tych czasach, kiedy ręka Pańska tak srodcie dotknęła cały nasz kraj, nie oszczędzając znacznej części archidiecezyi i prosimy Boga, byście, wzmocnieni w Chrystusie, stali się we wszystkim wzorem dla wiernych „forma gregis ex animo“ (I Petr. V. 3).

W tym celu przypominamy dawniejsze Nasze zarządzenia oraz w pieczy o dobro duchowe powierzonych nam wiernych dodajemy nowe wskazówki i polecenia, które Wielebne Duchowieństwo nie omieszką ściśle wykonać.

1. Polecamy wszystkim WW. Ks. Proboszczom, Rektorom kościołów i Kapelanom, ażeby w Niedzielę I Postu, zebrany w kościele na Prymaryi (gdzie bywa odprawiana) i na Sumie lud pouczyli z ambony o znaczeniu, potrzebie i obowiązku postu jako też wytłumaczyli zakres dyspensy, udzielonej przez Stolicę Apostolską w d. 5 Kwietnia 1909 r., zgodnie z odezwą Ordynaryatu z d. 15 Września 1909 r. N. 4651 i z d. 24 Stycznia 1910 r. N. 522 p. I¹⁾.

2. Ponawiamy niejednokrotnie wydane polecenie Wielebnemu Duchowieństwu, ażeby w czasie Wielkiego Postu przygotowywało wiernych do dobrej Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej. W tym celu w naukach niedzielnych Wielkiego Postu II. Ks. Ks. Proboszczowie wyłożą ludowi warunki spowiedzi i odprawiają zwyczajem dorocznym rekolekcyje parafialne z ludem, w sposób i z łaskami duchownymi, któreśmy wyluszczyli w Naszej do Was, Bracia, odezwie z d. 24 Lutego 1914 r. N. 1098 p. 4²⁾.

3. Sprawę święcenia pokarmów na Wielkanoc pragniemy uregulować w duchu zwyczajów Kościoła powszechnego, a zarazem odpowiednio do potrzeb i warunków chwili obecnej. Stąd, zgodnie z postanowieniem Konferencji Biskupów prowincyi Warszawskiej, znosimy bezwzględnie święcenie pokarmów po domach, co Wielebne Duchowieństwo wytłumaczy z ambony ludowi, zebranemu na Sumie w Niedzielę Męki Pańskiej (d. 9 Kwietnia) i w Niedzielę Palmową (d. 16 Kwietnia), odczytawszy następującą odezwę.

„Stało się w kraju naszym powszechnym zwyczajem, że z dniem Zmartwychwstania Pańskiego, z Wielkanocą, łączono obfite święcone. Każdy, czy go na to stać było, czy też nie, dobywa bodaj ostatni grosz, byle suto zastawić stół z różnego rodzaju jadłem i napitkiem i z dumą niemalą oczekiwał przybycia kapłana, aby dokonał poświęcenia. W ten sposób owa piękna tradycja kościel-

¹⁾ Por. art. *Nowe prawo u nas o poście w Wiadomościach Archid. Warsz.*, 1914 r., roczn. I str. 22—24.

²⁾ Por. *Wiadomości Archid. Warsz.*, 1914 r. roczn. IV str. 74—75.

na błogosławienia powszednich pokarmów przemieniała się często w źródło zbytku, a nawet i grzechów — jak pijaństwo i obżarstwo. Nie mieć święconego, lub być ominiętym przez kapłana — było świadectwem ubóstwa wielkiego, lub nawet sromotnego upośledzenia. Lecz spadła na nas obecna wojna, a wraz z nią najróżniejsze rodzaje powszechnej niedoli i komuż może dzisiaj przyjść do głowy myśleć o dogodzeniu własnemu podniebieniu, gdy się wie, że setki i tysiące ludu polskiego przymiera głodem? Czy nie zapłonęłoby rumieńcem wstydu lico nasze na widok obficie zastawionego stołu, gdy tyle rąk wyciąga się po kęs powszedniego chleba? Kto odważy się krwawy grosz wydać na zbytek dnia jednego, gdy niedostatek kołaczę do drzwi naszych, a niepewne jutro rzuci nam trwożną przestrożę? A jak tu zniewalać do pieszej wędrówki po parafii skolatanego troską o niedolę swoich parafian proboszcza, skoro i sprzężaju niema i komunikacja utrudniona? Wiadomo, że nic nie dzieje się bez woli Opatrzności, więc i ta dzisiejsza niedola nasza to dopust Boży, do którego dostosować należy nasze postępowanie; nie godzi się przeto obstawać przy zwyczajach z dobrych czasów, gdy z nich ani duchowego ani doczesnego nie masz pożytku. Wobec tego Władza Dyecezyjna, kierowana tymi względami, poleca zaniechać święcenia po domach w Wielką Sobotę, a natomiast niech każdy na rezurekcyę lub na Sumę w pierwszy dzień Wielkiejnocy spieszy z kawałkiem chleba do świątyni pańskiej, gdzie kapłan dopełni poświęcenia i wraz z ludem zanieśnie modły gorące przed Tron Najwyższego, by plon tego-roczny zaspokoił niedostatek tej strawy powszedniej, o którą codziennie w pacierzu prosimy Ojca niebieskiego“.

Zalecając Szanownemu Duchowieństwu ściśle wykonanie powyższego zarządzenia, zastrzega się, że żadne wyjątki dopuszczone być nie mogą.

Chętnie pozwalamy na binacyę w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego w obsługiwanych przez jednego kapłana kościołach parafialnych, w których nabożeństwo rezurekcyjne zwykło się odprawiać w godzinach rannych, a i ks. Proboszczowie zechcą skorzystać z przywileju binowania dla dobra duchowego swych parafian.

4. Odnawiamy też rozporządzenie Nasze, dotyczące odczytania we wszystkich świątyniach archidiecezyi, ludowi, zebranemu na Sumie w Niedzielę Przewodnią (in Albis) dekretu „*Quam singulari*“ (z d. 8 Sierpnia 1910 r.) o pierwszej Komunii dzieci¹⁾.

Ze smutkiem dowiadujemy się, że aczkolwiek nie z opieszałości Wielebnego Duchowieństwa, lecz raczej ze względu na rozgrywające się wypadki wojenne, nie we wszystkich parafiach odbyły się w roku ubiegłym nauki katechizmowe z dziećmi oraz przygotowanie zwykłe do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Nie wątpimy, że wypróbowana w najcięższych chwilach gorliwość Wielebnego Kleru podyktuje mu odpowiednie środki ku temu,

¹⁾ Tekst w tłumaczeniu polskim druk. w *Wiadomościach Arch. Warsz.*, 1914 r. roczn. IV, str. 61—67.

by braki w katechizowaniu wypełnić i nie zaniedbywać nauczania prawd wiary dzieci, przez co całe pokolenia zyskują podwalinę do lepszej przyszłości narodu naszego.

5. Troskliwy o dusze, powierzone jego pieczy pasterskiej, kapłan zawsze lękać się winien, by „śnadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym“. (I Cor. IX, 27). W myśl niezapomnianej „Pobudki do kleru“ ś. p. Piusa X nawoływaliśmy niejednokrotnie Wielebne Duchowieństwo, by używało wszelkich, dobrze sobie znanych środków, do własnego uświęcenia i ugruntowania w powołaniu kapłańskim¹⁾.

Rozgrywające się wypadki wojenne nie pozwolą nam w roku bieżącym odprawić dorocznym zwyczajem wspólnych rekolekcji dla kapłanów z prowincji, tem nie mniej nie tylko prosimy, ale też polecamy, nakazujemy, zaklinamy Wielebnych Braci-Kapłanów, by nie zaniedbywali świętych praktyk odnowienia siebie na duchu i sumiennie, w czasie i miejscu stosownym, odprawili zwykłe doroczne co najmniej trzydniowe rekolekcje.

6. Wzruszająca do głębi dobroć Ojca św. Benedykta XV, który świat cały natchnął zbożną myślą pomocy duchowej i materialnej dla Polski — srodze dotkniętej ofiary obecnej wojny, — nie może pozostać bez głębszego echa w sercach naszych. Biskupi prowincji Warszawskiej złożyliśmy Ojcu św. dziękczynny adres w imieniu swoim, duchowieństwa i ludu wiernego i krom tego wystosowaliśmy odezwę do rodaków, nawołującą do gorących modłów na intencję dobrego Ojca chrześcijaństwa. Wiemy, Bracia Drodzy, że te same uczucia wdzięczności i miłości dla Stolicy św. przepełniają też serca wasze. Starajcie się przeto przelać je i ożywiać w duszach ludu. W tym celu odprawimy 7 Maja w całej prowincji Warszawskiej modły na intencję Ojca św. Benedykta XV. W niedzielę zaś poprzedzającą, t. j. 30 Kwietnia, we wszystkich świątyniach archidiecezji kapłan zapewne ludowi zebranemu na Sumie (i na Prymaryi) z ambony uroczystości przyszłej niedzieli (7 Maja).

W d. 7 Maja w kościołach, gdzie się odprawia Prymarię, zamiast zwykłej nauki kapłani odczytają przytoczoną niżej odezwę Episkopatu, zachęcając lud do modłów na intencję Ojca św. i w tym celu odmówią Litanię do Serca Jezusowego z wierszem i modlitwą. We wszystkich bez wyjątku kościołach Sumę odprawią z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancyi, kaznodzieja zaś zamiast zwykłej nauki odczyta ludowi Odezwę Episkopatu²⁾ oraz dołączy egzortę na temat „Prymat Stolicy Świętej-ostoją naszej wiary i nadziei na lepszą przyszłość“, poczem zapewne modły na intencję Ojca św. Benedykta XV.

Po Sumie odśpiewają kapłani suplikacje i Najśw. Sakrament postawią dla adoracji wiernych aż do niesporów. O zwykłej porze odprawiają Nieszpory, po niesporach zaś zwykle Nabożeństwo Majowe, ofiarując je na intencję Ojca św., uroczystość się zakończy procesją i Hymnem *Te Deum, laudamus*.

1) Por. Odezwę z d. 24 Lutego 1914 r. N. 1098, n. 4. Cyt. wyżej i in.

2) Dołącznik I.

We wszystkich tego dnia odprawianych Mszach św. należy dodać modlitwę za Ojca Świętego orationem imperatam „Pro Papa“.

7. W roku zeszłym przepisaliśmy obowiązek odprawiania w Czerwcu Nabożeństw do Serca Jezusowego we wszystkich kościołach i kaplicach naszej archidiecezyi.

Obowiązek ten ponawiamy, zaznaczając, że

a) należy odprawiać je bez zmian lub dodatków w następujący sposób: kapłan wystawia Najśw. Sakrament w monstrancyi przy śpiewie *O Salutaris...*, poczem odczytuje z ludem litanie do Serca Jezusowego, wiersz, modlitwę i formułę zaofiarowania ś. p. Leona XIII ¹⁾, poczem przy *Tantum ergo...* chowa Sanctissimum i intonuje pieśń *Witaj krynico...*

b) powyższe nabożeństwo we wszystkich bez wyjątku świątyniach należy odprawić po nieszpórach w Niedzielę i Święta oraz po *Benedicamus Domino* w Nieszporach całej oktawy Bożego Ciała.

c) w kościołach w Warszawie i na przedmieściach, w Łodzi, Zgierzu, Łowiczu, Tomaszowie, Żyrardowie, Skierniewicach takie też nabożeństwo należy odprawić w dni powszednie o tej samej godzinie, o której zwykle się odprawia Nabożeństwo Majowe popołudniowe;

d) w innych miejscowościach może Proboszcz lub Rektor kościoła nabożeństwo czerwcowe odprawić rano zaraz po Mszy św., zachowując sposób wyżej podany.

Przypominamy, że przepis odprawiania nabożeństwa do Serca Jezusowego w sam dzień tej uroczystości (Piątek po Oktawie Bożego Ciała), podany w Odezwie z d. 25 Stycznia 1915 r. N. 341 ²⁾, obowiązuje nadal bez zmiany wszystkie kościoły w archidiecezyi.

8. Na mocy reskryptu św. Kongregacyi do spraw nadzwyczajnych z d. 16 Listopada 1915 r. dla uproszenia pokoju, za przyczyną Najś. Maryi Panny, przepisujemy, ażeby w myśl zaleceń Ojca św. Benedykta XV do końca obecnej wojny przy odmawianiu Litanii Loretańskiej (co także należy zachować w Nabożeństwach Majowych) po wezwaniu „Królowo Różańca Świętego“, we wszystkich kościołach i kaplicach archidiecezyi Wielebni kapłani dodawali inwokację „Królowo Pokoju — módl się za nami“ oraz po modlitwie „Łaskę Twoją...“ odmawiali specjalną modlitwę ułożoną przez Jego Świętobliwość dla ubłagania pokoju ³⁾.

9. Wobec otrzymanej od Stolicy Apostolskiej łaski (Reskrypt św. Kongregacyi Soborowej d. 15 Lipca 1913 r. ad decennium) co do stypendyów za Mszę św. w festa suppressa, niniejszem przepisujemy wszystkim WW. Kapłanom, obowiązanyim do odprawiania w te dni Mszy św. za parafian, ażeby pobierali odpowiednie stypendyum i za pośrednictwem WW. Ks. Ks. Dziekanów jałmużnę

¹⁾ Wydanie tekstu poprawnego wydrukowała w r. z. „Kronika Rodzinna“ (Warszawa, Podwałe 4).

²⁾ Od. *Wiadomości Archidiec. Warsz.*, 1915, rocz. V str. 57.

³⁾ Tekst modlitwy ob. *Wiadomości Archidiec. Warszawskie*, 1915 r., rocz. V. str. 93.

z roku ubiegłego składali corocznie w Styczniu w Kuryi Naszej Metropolitalnej, celem obrócenia jej zgodnie z brzmieniem rzeczowego reskrytu „in pia opera“.

Stolica Apostolska udzieliła również przywileju na pobieranie stypendyów mszalnych przy binacyi w tym celu, aby otrzymana jałmużna była obracaną „in favorem seminarii dioecesani“ (reskrypt tejże Kongregacyi z d. 15 Lipca 1915 r. „ad quinquennium“). Wobec tego WW. Kapłani, którzy otrzymali od Nas przywilej binowania winni z okazji drugiej Mszy pobierać stypendyum, oraz za pośrednictwem WW. Ks. Ks. Dziekaków jałmużnę z roku zeszłego składać corocznie w Styczniu na ręce Regensa Seminarium św. Jana.

Ci zaś z WW., Kapłanów, którzy nie posiadaliby stypendyów na Msze św. w festa suppressa lub na binacye, otrzymają je w Kuryi.

10. Przypominamy również WW. Duchowieństwu obowiązek prenumerowania miesięcznika „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie“. Wszyscy Ks. Ks. Proboszczowie obowiązani są do opłaty za 2 egzemplarze, z których jeden przeznaczony być powinien do archiwum parafialnego.

Warszawa d. 27 Stycznia 1916 r.

† *Alexander Kakowski*, Arcybiskup.
Regens Kancelaryi Ks. Dr. Cz. *Sokołowski*.

Słowo Biskupów polskich do wiernych swoich¹⁾

Po całej ziemi Polskiej rozchodzi się głos narzekania, płaczu i żałości: trapi nędza, morzy głód, męczą choroby, dziesiątkuje śmierć na dworze miecz zabija, a doma śmierć także jest.

Ludu polski, wdychający i szukający chleba, wszystek płacząc płaczesz, a łzy twoje na czełusciach twoich, bo zaiste czyliż jest boleść, jako boleść twoja!

I któż pierwszy pomyślał o tobie w tem nieszczęściu? kto pierwszy użalił się twej boleści? kto pierwszy przemówił do ciebie? Ojciec chrześcijaństwa, Ojciec twój Święty, Papież, Benedykt XV, Przyjaciel narodu polskiego.

Sam to bowiem był wyznał do Biskupów polskich w Galicyi, że oddawna w szczególny sposób upodobał ciebie, Ludu polski, słysząc o twej miłości i wierze, którą masz ku Panu Jezusowi i Stolicy Apostolskiej. W miarę zaś coraz większych i cięższych klęsk i ciosów, które na nas spadają, rosła też w sercu Jego miłość dla ciebie i użalenie.

Ulitował się tedy nad tobą i nad nieszczęściem twojem, jako lituje się ojciec nad synami swoimi.

Ten ojciec, płaczący synów swoich, modli się nieustannie do Boga o pomoc dla Polski całej, i pierwszy przysłał hojny dla

¹⁾ Dołącznik do № 283.

ciebie datek, bolejąc nad tem, że dać nie może tyle, ileby pragnęło Jego szczodrobliwie serce.

I niedość Mu było tego, wszystkie narody katolickie wezwał, aby się za nas modliły i w nędzy nas wspomagały.

I uważ, Ludu Katolicki, na wezwanie swego Ojca, cały Kościół: biskupi, kapłani, wierni wszelkich plemion i języków, ale jednej wiary święcili uroczyste dzień Polski i po świątyniach na ziemi całej za naszą nieszczęśliwą Ojczyznę się modlono i dla biednej a głodnej Polski obfity grosz składano, jako bracia braciom.

Widzisz więc, że nie jesteś sierotą, ani opuszczonym, ani zapomnianym na szerokim świecie, w ubóstwie twojem, w nieszczęściu twojem wspomniął o tobie Ojciec i bracia twoi. Należysz bowiem do wielkiej chwalebnej rodziny Katolickiej, posiadasz miłościwego, a wielce litościwego Ojca.

W wierze tedy twojej jest i siła twoja i przyszłość twoja.

I cóż oddasz Ojcu Świętemu za wszystko, co ci dobrze uczynił.

Oddaj mu serce za serce, a modlitwą za modlitwę, daj Mu, czem sam bogaty jesteś, daj twą szczerą gorącą miłość, twą polską wierzącą duszę.

W dniu tedy przez nas, Biskupów, obranym niech Polska cała modli się za swego Papieża, jako za sprawą tegoż Papieża świat Katolicki modlił się za Polskę całą. W dniu tym uroczystym, a drogim sercu naszemu zapelnij, ludu ukochany, świątynie i za umiłowanego Papieża, Przyjaciela Polaków, wznies gorące modły do Jezusa, do Maryi, Królowej Polskiej, przystap licznie do stołu Pańskiego i na intencję Papieża ofiaruj swoje Komunie Święte.

A gdy wam rzeką synowie wasi: cóż to za nabożeństwo? powiecie im: Ojca mamy na ziemi i za Ojca modli się dziś cały splekany naród polski, śluby oddajemy Panu przed oczyma wszystkich ludów, a imienia Pańskiego wzywamy.

Nich wam tedy Bóg da serce, abyście Go chwalili, a wolę Jego czynili, niech wysłucha modlitwy naszej, a niech was w łaskę przyjmie, ani was niech nie opuszcza czasu swego.

(podpisano) † Aleksander Kakowski, Arcybiskup Warszawski.

† Stanisław Zdzitowiecki, Biskup Kujawski.

† Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki.

† Maryan Ryx, Biskup Sandomierski.

† Kazimierz Ruszkiewicz, Biskup Sufragan Warsz.
Ks. Zenon Kwiek, Administrator Dyecezyi Lubelskiej i Podlaskiej.

Warszawa, dnia 13 Stycznia 1916 r.

Kurya Archidiecezjalna Warszawska.

Dnia 12 stycznia 1916 r. № 99.

Do JJ. WW. JJ. Ks. Ks. Proboszczów, Rektorów, Kapelanów kościołów i kaplic m. stol.
Warszawy i przedmieść.

Zawiadamia, że w celu ustalenia sposobu nabywania w Komisji rozdziału mąki i chleba dla m. Warszawy i Przedmieść (przy ul. Rymarskiej 3) niezbędnej na potrzeby kościelne mąki

pszennej i usunięcia mogących powstać nieporozumień JJ. WW. JJ. Ks. Ks. Proboszczowie, Rektorzy, Kapelani kościołów i kaplic m. stoł. Warszawy i przedmieść mogą otrzymywać niezbędną ilość mąki na wypiek opłatków, hostyi i Komunikantów na skutek urzędowych podań do rzeczonyj komisyi, poświadczonych przez Władzę Archidiecezjalną.

Sędzia Surogat Prałat *ks. L. Łyszkowski*.
Sekretarz (—) *Ks. Julian Ryster*.

Z Kuryi Metropolitalnej.

W sprawie rekwizycji kamieni oraz rzeczy, stanowiących własność kościelną, J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita otrzymał od Naczelnika Zarządu Cywilnego przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem pod d. 30 Stycznia r. b. № B. A. 154/16. 1583/16. następujące wyjaśnienie:

„Polecono ponownie podwładnym organom służbowym, ażeby kamienie, nagromadzone celem budowy kościołów i ogrodzeń cmentarnych jako też istniejące ogrodzenia cmentarne pozostawić nienaruszonymi. Majątek kościelny bezwzględnie powinien pozostać nietkniętym“.

O czem Kurya Metropolitalna zawiadamia Wielebne Duchowieństwo archidiecezjalne.

Programma examenum

Neopresbyterorum et ad Beneficia Curata ex dispositione Cel-sissimi Archipraesulis pro anno 1916 manet idem atque anno praeterito. (Cf. „*Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie*“, 1915 № 3 p. 85, № 4 p. 121.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA W ARCHIDYECYZY WARSZAWSKIEJ.

Ks. Julian Ryster, K. Ś. T., mianowany Profesorem Seminarium Metropolitalnego z pozostawieniem na stanowisku kapelana Warsz. Tow. Dobroczynności. *Ks. Jan Podbielski*, — Sekretarzem Kuryi Metropolitalnej z pozostawieniem na stanowisku Rektora kościoła fil. św. Franciszka Serafickiego. *Ks. Bolesław Wilanowski, M. Ś. T.*, — Arhiwistą Kuryi Metropolitalnej i wik. kościoła fil. św. Jacka w Warszawie. *Ks. Waleryan Pliszka*, — wik. parafii Wszystkich Świętych w Warsz. *Ks. Władysław Szczurkiewicz*, — wik. par. Stanisławów. *Ks. Władysław Kępiński, D. Ś. T.*, — kapelan J. E. Najd. Arcypasterza mianowany jednocześnie administratorem parafii Babsk. *Ks. Leon Dobrowolski*, zwolniony ze stanowiska administratora par. Kazuń. *Ks. Dominik Dziewanowski*, zwolniony ze stanowiska adm. par. Kozłów-Biskupi. *Ks. Bolesław Rosiński*, — zwolniony ze stanowiska wik. par. Dobrze. *Ks. Piotr Gibel*, — na stanowisko wik. par. Dobrze.

Do szkół wieczorowych dla rzemieślników zostali mianowani następujący ks. ks. prefekci:

1. W szkołach przy ul. Drewnianiej 8 — ks. ks. Aleksander Nowakowski, M. Ś. T., Bronisław Szmidt, Antoni Montak i Piotr Korycki.

2. W szk. przy ul. Szerokiej 17 — ks. ks. Franciszek Kołodziejski, Franciszek Pyrzakowski M. Ś. T. i Wincenty Trojanowski.

3. W szk. przy ul. Berga 1 — ks. ks. Mieczysław Hübner, Władysław Osiński i Robert Wierzejski.

4. W szk. przy ul. Złotej 51 — ks. ks. Kazimierz Matlakowski, Waleryan Pliszka i Walenty Lubański.

5. W szk. przy ul. Chłodnej 37 i Waliców 25 — ks. ks. Adam Wyřębowski M. Ś. T., Mieczysław Węglewicz M. Ś. T. i Jerzy Kieřduszys.

6. W szk. przy ul. Starej 6 — ks. ks. Stanisław Kuczyński i Jan Wasiak.

7. W szk. przy ul. Koszykowej 9 — ks. ks. Franciszek Gąsiorowski, Ignacy Ożarowski i Bolesław Skarzyński.

8. W szk. przy ul. Gęsiej 9 — ks. ks. Józef Mrozowski i Stefan Ugniewski.

9. W szk. przy ul. Wilanowskiej 24 — ks. Saturnin Sikorski.

Uwagi liturgiczne na marzec, kwiecień, maj i czerwiec.

1. Dom. 3 et 4 Quadrages. oraz fer. 4 Maj. Hebdomadae zaznaczone jest: *ant. 3 nova...* antyfon tych należy szukać na początku psalterza w rozdziale nowych rubryk: *Praescriptiones temporariae*.

2. Lekcy 1 Nokturnu w czasie postu należy brać zawsze te, które podaje rubrycel, choćby w dotychczasowych Brewiarzach podane były inne, to samo dotyczy cytowanych przez cały rok w komemoracyach antyfon i wersetów.

3. Infra octavam S. Joseph lekcy 2 i 3 Nokturnu należy brać w tym porządku, w jakim są one umieszczone w *additamentum*, w braku zaś powyższego dodatku mogą być brane de Communi Conf. non Pont. 1-o, a następnie 2-o loco. W dniu oktawy L2N. *Non fallaciter*, L3N. *Natalis*, w braku zaś — ze święta.

4. Kto posiada nowy brewiarz, wydany po bulli, redukującej święta 1912 r., nie będzie miał 9-ej lekcyi na dzień 24 czerwca, czyli na uroczystość Narodzenia św. Jana, w takim razie może sobie zapożyczyć 9-ej lekcyi z następnego dnia infra oct. S. Joannis.

Responsorya 1 Nokturnu w czasie wielkanocnym.

Według tenoru obecnej reformy Brewiarza po lekcyach 1-go Nokturnu de Scriptura occurrenti należy brać ich własne responsorya (de tempore). Ze względu jednak na to, iż w dotychczasowych Brewiarzach tempore Paschali mamy tylko po dwa respon-

sorya, więc gdy wypadnie Oficjum 9 lekcyjne, zabrakłoby nam jednego responsorium, Ś. K. Obrz. postarała się zaradzić temu, podając owe brakujące responsorya, a właściwie pożyczając je z innych dni, jak to jest wskazane w dodatku „Variationes in Divino Officio recitando“.

Ponieważ niewielu II Sz. Sz. Konfratrów posiada ów dodatek „Variationes“, przeto podaję porządek owych responsoryów z zaznaczeniem, skąd je należy brać.

Hebdomada 1 et 2 post—Pascha. F. 2 et 5. R. 1. Virtute magna... R. 2. De ore prudentis... R. 3. Ecce vicit... z 1 Nokt. Niedz. 2 po W. Nocy dodaje się *Gloria Patri*. — F. 3 et 6. R. 1. Ego sum... R. 2. Surgens... R. 3. Expurgate... (*Gloria Patri*) z 2 Nokt. Niedz. 2 F. 4 et Sab. — R. 1. Christus resurgens... R. 2. Surrexit... z 3 Nokt. Niedz. 2. R. 3. Ecce vicit... z 1 Nokt. Niedz. 2.

Hebdomada 3. — F. 2. et 5. R. 3. Audivi... z 1 Nokt. Niedz. 3. — F. 3. et 6. R. 3. Veniens... z 2 Nokt. jak wyżej — F. 4. R. 3. Vidi portam z feryi 2 po Niedz. 3 (*Gloria Patri*). — Sab. R. 1. Decantabat... z 3 Nokt. Niedz. 3. — R. 2. Ostendit... z feryi 2 po Niedz. 3.—R. 3. Vidi Jerusalem... z feryi 3 po Niedz. 3 (*Gloria Patri*).

Hebdomada 4 et usque ad Vig. Ascensionis. — F. 2. et 5. R. 3. Narrabo... z 1 Nokt. Niedz. 4.—F. 3. et 6. R. 3. Hymnum... z 2 Nokt. Niedz. 4. — F. 4. R. 3. Dicat nunc... z feryi 2 (*Gloria Patri*). — Sab. R. 1. Deus canticum... z 3 Nokt. Niedz. 4. — R. 2. Bonum est... tamże. — R. 2. Cantate Domino... z feryi 2 (*Gloria Patri*).

Sprostowanie Rubryceli. — Dom. Quadrages. — powinno być: *Mis. sine Gl.* — 13 kwietnia zamiast *Q. Jesu... passus...*, powinno być: *Jesu.. Q. passus.* — 18 maja należy wykreślić: *L3N. Nolite arbitrari...*

Kronika miejscowa.

Święcenia wyższe. — W dniu 30 stycznia w kościele archikatedralnym św. Jana J. E. ks. Arcybiskup w asystencji ks. kan. J. Gautier udzielił święceń kapłańskich wychowawcowi seminarium lubelskiemu dyakonowi Wacławowi Przesmyckiemu.

Pożar w kościele OO. Kapucynów w Warszawie.—D. 16 stycznia r. b. o g. 10 rano wskutek ognia, powstałego w przylegającym do kościoła gmachu sądu okręgowego, płomienie zaczęły przedostawać się i do kościoła, do kaplicy św. Kajetana.

Silny dym w krótkim czasie zapełnił cały kościół, najbardziej jednak zagrożona była kaplica św. Kajetana. Wnet przystąpiono do opróżnienia kaplicy z drogocennych rzeczy, usunięto obraz św. Kajetana, przeniesiony swojego czasu z b. kościoła Teatynów, cymboryum, relikwiarze i t. d., ale nie obyło się tu bez strat.

Z większych szkód zanotować trzeba: kopuła nad kaplicą

została uszkodzona i większa część dachu w niej spalona, wewnątrz kaplica i kościół zostały zalane wodą. Ogólnie straty wynoszą ok. 2,000 rubli.

Kilku strażaków wskutek silnego dymu zemdlało; pożar zlokalizowano dopiero o godz. 2 po poł., wskutek czego nabożeństwo niedzielne prawidłowo odbyć się nie mogło.

Akcję ratunkową prowadziła dzielna straż warszawska przy pomocy miejscowych kapłanów i wiernych; temu zawdzięczać należy, że ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

W uznaniu tych zasług straży J. E. Ks. Arcybiskup przesłał na ręce prezydenta Warszawy ks. Z. Lubomirskiego list treści następującej:

„Podczas pożaru w b. pałacu Paca zagrożony był kościół Przemienienia Pańskiego (po Kapucyński), przylegający do płonącego gmachu.

Dzięki jednak niezwyklej sprężystości i energii Straży ogniowej, zostającej pod zwierzchnictwem waszej książęcej mości, udało się pamiątkowy kościół uchronić nie tylko od zagłady, lecz i znaczniejszych uszkodzeń.

Miło mi teraz prosić waszą książęcą mość, ażeby w moim imieniu zechciał wyrazić szczerą podziękę dzielnemu i sprawnemu inżynierowi Tuliszkowskiemu, komendantowi straży ogniowej wraz z błogosławieństwem!“

Pogrzeb ś. p. ks. prałata Z. Mścichowskiego. — Zwłoki ś. p. ks. prałata Z. Mścichowskiego na wieczny spoczynek zostały złożone w grobie rodzinnym na cmentarzu w Wilanowie. Pogrzeb z kośc. św. Piotra i Pawła na Koszykach odbył się d. 13 stycznia. W czasie nabożeństwa żałobnego niezliczony orszak osób, przybyłych z różnych stron miasta, zapełniał świątynię. Msze święte w dniu eksportacji odprawiło kilku kapłanów, a uroczystą przed W. Ołtarzem ks. prałat W. Szczesniak. W orszaku pogrzebowym brali udział ks. ks. prałaci i kanonicy kapituły, b. liczni kapłani, wszyscy alumni Seminarium, byli uczniowie z sem. nauczycielskiego i wierni. W Wilanowie złożenie zwłok do grobu odbyło się d. 14 t. m. po Mszy św., celebrowanej przez ks. prałata St. Galla, regensa Seminarium. Mowy pogrzebowe wygłosili: w kościele na Koszykach ks. ks. profesorowie seminarium, kanonik dr. M. Nowakowski, a w kościele w Wilanowie kanonik A. Lipiński. Nad grobem w imieniu kapłanów, b. sąsiadów zmarłego, przemówił ks. prałat Kaczyński.

Mowy ks. ks. profesorów przytaczamy w całości:

MOWA Ks. PROFESORA Dr. M. NOWAKOWSKIEGO.

Żałobni słuchacze!

Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

(Jan 13, 35).

Do pierwszych kapłanów Chrystus Pan te słowa wypowiedział, gdy ich na duchu przed własną śmiercią podnosił: umysły oświecał, wolę do czynu krzepił, serca miłością rozgrzewał. Bóg urabiał ludzi, by w Imię Jego innych miłością

nadziemską ukochali: w smutku by byli weselem, w utrapieniu pociechą, zgnębionym byli ostoją, biednym pomocą, bogatym hamulcem, świętym uświęceniem, występny przebaczeniem... by stali się wszystkim dla wszystkich: solą ziemi i światłem światła!

Spoczął w zimnej trumnie po życiu znojem w Imię swego Mistrza dla ludzi ten, co przedewszystkiem rozumiał przytoczone myśli. Przestało bić gorące serce sługi Bożego, po którym wszyscy mogli poznać kapłana Zakonu Miłości, ucznia Chrystusa.

Umarł ks. Zygmunt Mścichowski, odszedł spracowany, zmęczony latami trawiącą go chorobą, stęskniony, by „urzeć światłość Majestatu Bożego“ (Tob. 11, 3).

* * *

Ś. p. ks. Zygmunt po przygotowaniu gimnazyalnem chlubnie ukończył wydział filologiczny na uniwersytecie Warszawskim. Gruntowne studia na wszechniczy zbliżyły go do Boga, któremu wreszcie swą rozległą wiedzę, jasny umysł, głębokie serce i niezłomną wolę wyłącznie ofiarował. Wstąpił do Seminarium Warszawskiego. Tu poznano się na nim. Młodszym towarzyszom imponował pokorą chrześcijańską, nie dyplomami, w profesorach wzbudzał szacunek swem zachowaniem się: wszystkich pociągał do siebie.

„Zawile jest serce wszystkich i nie wybadane... kto je pozna“ (Jer. 17, 9). Ale nie o tych pewnie myślał wielki prorok, co z Boga są i słów Bożych słuchają. (Jan. 8, 47) Ludzkie serce—głębia niezbadana uczuć, przystań zachcianek różnorodnych jest tajemnicą wtedy, gdy prawo Boże uleci z duszy ludzkiej, spłoszone burzą namiętności, gdy grzech usunie łaskę ożywczą i ciemnym kirem występku okrywa chwiejny piedestał szatańskiej przemocy... Ale gdy człowiek Baranka Bożego, który głodzi grzech świata, wyprowadzi poza próg duszy własnej, pokorą przyozdobi jej mistyczne komnaty, z ufności wzniesie tron, na który wprowadzi swego Pana, by mu królował, ach, wtedy serce jest jak pogodny zachód słońca, niewinne, jak uśmiech dziecięcy, promienne i czyste, jak iza matczyne szczęścia. Czytać w niem możesz, niby w księdze życia, uczyć się i czerpać zeń, jak ze skarbnicy darów bożych, jakie Chrystus złożył w ludzkich sercach dla ludzi niemocą charakteru, czy występku złożonych.

„Błogosławiony mąż, który ufa w Panu i będzie Pan ufaniem jego“, (Jer. 17, 7). Takim okazał się zmarły już w seminarium, takim przechodził przez życie; wzrastał w łasce u Boga i u ludzi... Szybko zostaje profesorem ulubionego przez siebie języka łacińskiego w Seminarium Warszawskim. Nagromadzone skarby wiedzy poczyną wydobywać i szczerą dłońią rozsiewać w umysłach młodych. Na każdym kroku czuli w nim słuchacze autorytet dzielnego profesora. Sumienny Nauczyciel łączył w sobie uniejętność pedagoga. Martwy język pogańskich klasyków ożywiał serdecznem ukochaniem chrześcijańskich ideałów. Sam pracował i uczył się nieustannie, przez co i innych do pracy pobudzał, do nauki zagrzewał.

Nie jeden znawca starożytnych języków zasklepia się tak w świecie dawnych ludzi, iż nimi tylko żyje, tamte czasy tylko uznaje. Zmarły umiał i w nauce suchego języka wzory z chrześcijańskich pisarzy wskazywać. W napisanej przez siebie gramatyce—chrestomatyi potrafił zebrać wszystko, co nie tylko język przyswoić pomaga, ale i dla nmysłu, czy dla serca karmią jest. Rozumiał świat starożytny i ludzi minionych dni, żył jednak ze współczesnymi, był przedewszystkiem dla żyjących, dla nich służbę bożą w powołaniu kapłańskiem sprawował, ich rozumiał... Mógł o sobie powiedzieć z Hiobem: „byłem pocieszycielem smutnych“ (29, 25). A tych jest pono najwięcej na świecie!

Młodzi klerycy nie raz pytają się duszy własnej wobec Majestatu Boga: czy starczy im sił w trudnem przodowaniu innym, czy się nie złamią pod naciskiem twardego obowiązku kapłańskiego, czy usuną piętrowe się zewsząd trudności? szukają oprócz wiedzy w profesorze — czegoś więcej... przykładu!

Zalobni Uczniowie! zmarły wasz i mój profesor, a w ostatku kolega, był nam wszystkim przykładem. On całą swą postawą, ciągle zachowaniem się wskazywał na Tego, któremu służyć chcemy i mówił z Jeremiaszem: „Panie mocy moja i siło moja i ucieczko moja w dzień utrapienia“ (16. 19). Szczęśliwi byliśmy wszyscy, że mieliśmy taki przykład, który przekonać mógł każdego, że można i trudności złamać i panować nad sobą, i obowiązek wypełnić i pogodę ducha zachować... Szczęśliwym być! To też z głębi serca biadamy smutni koledzy

i uczniowie nad zwłokami drogimi: „Nie będzie u ciebie więcej słońce światłością we dnie, ani jasność księżycą oświeci cię”. (Iz. 60. 90).

Do tego urzewniania więcej się innych przyłączy. Zmarły przedewszystkiem był księdzem. Z pracą nad książką łączył zapał pasterski i dawał mu ujęcie w konfesyjone. Rankami wczesnymi, bo w dzień spieszył na wykłady, szedł do trybunału pokuty, by stać pomiędzy Bogiem a ludźmi, rozglądać się w ludzkiej duszy tajnikach, pomagać zbiedzonym, dzwigać upadłe, rozpalać zziębnięte serca. Ten cichy, nie szukający rozgłosu pracownik uderzał z siłą tytaniczną w dzwon żalu nad upadkami, kruszył z niezwykłą siłą opokę zakorzeniałych występków, ugiął hardą pychę przed Tronem Boga, a wlewał taką ufność w zwątpiałych, na jaką zdobyć się może słowo boże, łaską przedwieczną owiane. Tłumnie przeto spieszone do konfesyjonału ś. p. ks. Zygmunta; nie dla rozgłosu i mody, ale dla jego świętości, która promieniała w każdym słowie zmarłego. Sancta sancte tractabat. Święte rzeczy po świętemu sprawował. Dusze grzeszne oczyszczał, świętobliwe — uświęcał. Ileż takich, co ze światem rozbrat wzięło i do rydwanu służby bożej się zaprzęgło, co na wyżyny rad ewangelicznych się wzniósło, szukało w Nim światłego przewodnika, ojca duchownego, świętego kapłana... Mógł o Sobie powiedzieć słowa Mistrza: „wyscie z niskości, a jam z wysokości”. (Jan. 8. 23).

Był to bowiem mąż nie tylko zaprzania się wielkiego i umartwienia, twardy dla siebie, łagodny dla innych, obowiązkowy i nie ustępliwy nawet w chorobie dla osobistych wygod, ale i mąż modlitwy. Ach, jak on umiał się modlić! Podczas pauz, gdy inni odpoczywali, on z brewiarzem w ręku, cały zatopiony w rozmowie z Panem, zapominał o wszystkim. Bez afektacyi, w skromnem skupieniu jaśniał zaziemską rozkoszą. Modlitwa i konfesyjonał były dlań życiem, odpocznieniem, nagrodą! Na krótko przed śmiercią proponowałem Mu w imieniu innych rozszerzenie swej pracy pedagogicznej; odpowiedział: „Moi drodzy, dość mam tych pogańskich pisarzy, nie mam czasu pomodlić się, a przecież ja chcę i spowiadać, to moje życie, ja jestem przedewszystkiem księdzem...”. Tak mówi sługa boży, w myśl słów pańskich: „I będzie się kapłan modlił za grzesznika i za grzech jego przed Panem, a będzie mu zaś miłościw”. (Kap. 19. 21).

Ta pasterska gorliwość nad duszami ludzkimi pełnęła go do Służewa na proboszcza. Tam oddał się pracy w kościele całą duszą. Garnęli się też do niego parafianie podmiejscy, pośród których znajdują się, jak zwykle pod wielkiem miastem, ludzie, którym daleko do uczciwości. Miłością, modlitwą, bezinteresownością szukał, co było zgineło... I na wsi nie minęła Go praca pedagogiczna. Był prefektem w Ursynowie. Pojmował, że ci, co ludzi mają uczyć, religijne wychowanie otrzymać winni, uczucia święte w duszy piastować. W seminarjum nauczycielskiem szczepił myśli zbożne. On, co kochał tak lud, oddawał mu największą usługę, bo kształcił pobożemu nauczycieli ludowych, bronił placówki przed szkódnikami, co na kaganiec oświaty narzucić ciemną zasłonę niewiary.

Nie zrywał i z Warszawą. Jako regens konsystorza przybywał lat kilka codziennie do Stolicy, by czuwać nad sprawami odpowiedzialnemi. Aż sterał w ciągłej pracy zdrowie niegdyś czerstwe. Powrócił do Seminarjum na profesurę pośród dawnych towarzyszy pracy i nowych, niegdyś swoich uczniów. Zdawało się wszystkim, że pośród nas będzie mu lepiej, pożyje dłużej. Bóg chciał inaczej. Sługa Jego coraz więcej poza grób spoglądał, o śmierci myślał... A ta sła ku niemu szybkim krokiem nieubłagana, zimna, nielitościwa, niepomna, że kraj nasz w takiej toni przy ogólnej odbudowie potrzebuje świętych kapłanów, ludzi obowiązku, cichych pracowników, nie goniących za godnościami i poklaskiem przewodników, nieugiętych w przekonaniach, prawych, uczciwych, o sobie zapominających, ofiarnych... wyciągała ku swej od dawna upatrzonej ofierze drażniącej dłoń kościoła. Z odwagą pogodną i on ku niej szedł: „śnadź lepsza była mu, niżli gorzki żywot i odpocznienie wieczne, niżli niemoc długa”. (Eccl. 30, 16, 17). Aż nadeszła i zinnem swem tchnieniem zmroziła serce gorące i bielmem pokryła dobre oczy, i rękę ofiarną zamknęła i z ust spędziła pociechę — zabrała życie!

Z pokorą i poddaniem się w czasach powszechnego jej panowania na ziemi naszej stajemy u trumny drogiej nam szczerą. Cichą łzą smutku żegnamy Cię, Drogi Profesorze, Kolego, Przewodniku, Przyjacielu... Nie narzekamy krzykliwie, by twej świętej pamięci nie obniżyć — Tyś nigdy nie narzekał, nawet przed grozą śmierci. Przeświadczeni, że „będziesz koroną chwały w ręce Pańskiej i koroną królestwa w ręce Boga Twego”, zanosimy prośbę do ciebie: jakoś się

modlił za życia, tak nas i po śmierci nie opuszczaj, zanieś łzy matek polskich, i głód dzieci polskich i nadzieję i opuszczenie przed Tron Najwyższego, przed którym wspólnie składamy modły za Twą jasną duszę:

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Amen.

MOWA Ks. PROFESORA A. LIPIŃSKIEGO.

„Bojuj dobry bój wiary, dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwany — i wyznałeś dobre wyznanie przed wielu świadkami“.

(I Tim. VI, 12).

Żałobni Słuchacze!

Nie tak dawno, zaledwie przed paru laty, ś. p. ks. Zygmunt opuścił sąsiednią parafię Służew, po dość długiej pracy pasterskiej. Skłonił go do tego brak zdrowia. Nie chciał być pasterzem, któryby nie odpowiadał swemu zadaniu.

Wczoraj, kiedy przez parafię służewską przeprowadzono jego szczątki śmiertelne, zapanowała tam dziwnie głęboka... uroczysta cisza... Nie zagrały dzwony... niby echa wdzięczności po minionych trudach. Ale niejeden z parafian uronił szczerą łzę żalu... zadrżał przed majestatem śmierci — na widok tej trumny, kryjącej ciało drogiego nam kapłana¹⁾.

Hodie, mihi cras tibi — „Mnie dziś, tobie jutro“. Śmierć, nieubłagana królowa — swem berłem razi, to jednych, to drugich... kiedy chce... Korzymy się przed świętymi wyrokami Opatrzności Bożej — choć nasze serca zranione, choć się łzy cisną do oczu, choć ból piersi rozsadza!... Bóg jest dobry... Tyś go nam, Panie, dał — Tyś zastrał.

Ś. p. ks. Zygmunt *bojował dobry bój wiary, dostąpił żywota wiecznego, do którego był wezwany* — tak nam przypuszczać należy — gdyż *wyznał dobre wyznanie przed wielu świadkami*.

* * *

Po zgonie osoby zasłużonej — staramy się odgadnąć, co właściwie było ona nicią, przewijającą się przez jej życie. Pragniemy jednym wejrzeniem ogarnąć — powiązać wszystkie prace zmarłego... i uwić z rozlicznych kwiatów jego dobrych czynów — wieńiec!... Ach... i na zimnej złożyć go trumnie!...

Zasadniczą taką cnotą naszego Kapłana była niezwykle żywa wiara, która nas wszystkich budowała. Z niej wszystkie inne cnoty w nim płynęły. Sprawdzają się na ks. Zygmuncie i uwypuklają słowa Apostoła — *Sprawiedliwy z wiary żyje* (Rom. I, 17).

Wiecie — zapewne, Słuchacze moi, że zmarły Kapłan skończył z odznaczeniem gimnazjum w Łomży; następnie w uniwersytecie Warszawskim — wydział historyczno-filologiczny. Mógł owocnie pracować na świecie. Lecz powołanie Boże i mocna wiara prowadzi go do Seminarium duchownego.

Mój Boże! — Iluż to dzisiaj mędrków istnieje, którzy z trudnością kilka klas skończą, a już mniemają, że posiadli wszystkie rozumy, że sami sobie wystarczają, że wiary i Boga nie potrzebują.

Dawał Nieboszczyk doskonały przykład, iż prawdziwa *nauka świecka* z religią się nie kłóci, iż można być człowiekiem wielce wykształconym, a równocześnie głęboko wierzącym... owszem, zupełnie Bogu oddanym!

W Seminarium wiara w nim się rozwija, kształtuje, znajduje wyraz w jego pobożności, pracowitości, duchu koleżeńskim, posłuszeństwie i poszanowaniu władzy — słowem czyni z niego wzorowego kleryka, miłego Bogu i ludziom, rokującego najlepszą przyszłość w kapłaństwie. Wychował się *w słowach wiary i nauki dobrej* (I Tim. 4, 6).

* * *

Jako kapłan, ś. p. ks. Zygmunt, miłował przede wszystkim życie parafialne. Czuł się szczęśliwym wśród zajęć tego szczytnego zawodu. A zwłaszcza *konfesyjonał* najbardziej go pociągał. Sercem kapłańskim rozumiał on i wy-

¹⁾ Rosyjskie władze wojskowe wywiozły dzwony ze Służewa w sierpniu 1915 r.

czuwał w całej pełni, że tu bezpośrednio pracuje dla Boga i z Bogiem. Największym zadowoleniem dla niego było — przesiadywać długie godziny w trybynale pokuty, by *czyste, święte dusze* oddawać Bogu — i w ten sposób rozszerzać królestwo Boże na ziemi. Nie zważał na wyczerpanie fizyczne. Był prawdziwym „mężem Bożym“. Część gorliwemu kapłanowi! — Ta ciężka praca — bez rozgłosu, a tak pożyteczna, tak święta, wlewająca taką siłę w jednostki i społeczeństwa!

Bolał ks. Zygmunt, że nie mógł się całkowicie oddać swym parafianom. Bo jednocześnie jakiś czas — był on *regensem* kancelaryi Konsystorza Warszawskiego. A ileż tam znowu pracy i poświęcenia, ile nerwów potrzeba!

Zaszczyty, zaprawdę — nie nęciły księdza Zygmunta. Posiadał bowiem ten służa Boży wyjątkową pokorę. Więc takie rozdwojenie — było dla niego *krzyżem*. Krzyż ów — z miłością, bez szemrania, niósł za swoim Mistrzem Jezusem Chrystusem... zawsze pogodny, posłuszny zleceniom swej Władzy duchowej — widząc w nich wolę Bożą.

A kiedy go zwolniono ze stanowiska regensa — to znowu, poza parafialnymi czynnościami, musiał wiele wytrwałej pracy wkładać w zajęcia seminaryjne w Ursynowie. I wtenczas mówił za Chrystusem — „Ojciec.... nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie“. Pociechą — jakoby anielską, która światobliwemu kapłanowi mocy udzielała, była ufność, że jego nauczaniu towarzyszy łaska Boża, że ta młodzież także kiedyś troskać się będzie o prawdziwe dobro ludu polskiego, i siać ziarna zdrowej nauki.

* * *

Księga życia ziemskiego ś. p. Kapłana skończona.

Księga to wielka, jak wielkie było jego serce, które kilka dni temu bić przestało.

W przemowach żałobnych zaledwie niektóre karty przerzucamy... Ale bez wątplenia do takich *kart, pełnych treści, należą* przede wszystkim te, które odnoszą się do jego *pracy profesorskiej*.

Przez szereg lat był ks. Zygmunt profesorem w Metropolitalnem Seminarjum Warszawskiem.

Mili Słuchacze — pomyślcie co to jest seminaryum duchowne? Tu wychowują się i kształcą ci, co mają zostać kapłanami — sługami Ołtarza — zastępcami Jezusa Chrystusa na ziemi!.. Wielka odpowiedzialność ciąży na tych, którym Bóg powierzył kierownictwo młodzieży duchowną — tą „solą ziemi“...

Od seminaryum zależy przyszłość dyecezyi!

...Ten cichy Kapłan godnie odpowiedział włożonemu nań obowiązkowi.

W młodocianym wieku znalazł upodobanie w szlachetnej a poważnej mowie dawnych Rzymian, pogłębił jej znajomość na uniwersytecie i przez późniejsze studia. Język ten niegdyś pogański, ale od początków chrześcijaństwa — język *święty*. W tym języku pisane są księgi kościelne, pełne mądrości Bożej. Język ten jest używany przy Mszy św., przy udzielaniu sakramentów. Kapłan się modli po łacinie, odmawiając brewiarz.

Pojmował ks. Zygmunt znaczenie łaciny w seminaryum duchownem, i mimo wrodzonej wyrozumiałości — wiele od swych uczniów wymagał.

Działalność profesora nie ogranicza się do wykładu — do katedry.

Jeżeli mówią, że „życie duchowieństwa jest księgą dla wiernych“ — to słusznie też rzecz można, że „życie profesora jest księgą dla jego uczniów“ I nie minę się z prawdą, gdy powiem, iż zmarły Kapłan był podniosłym przykładem dla młodzieży seminaryjnej. Jego powaga kapłańska, połączona z prostotą i szczerością, życzliwość braterska — wszystkich podbiły.

Jaśniało na jego twarzy nadziemskie namaszczenie; a w obcowaniu słodycz — wdzięczną wonność rozlewała dokoła. Bo też był to „mąż modlitwy“. niepospolity, modlitwy, płynącej z wiary głębokiej.

Wierząc niezachwianie w skuteczność dobrej modlitwy, nieraz prosił o nią innych.

Kiedy dwa lata temu, pamiętam, kilku kapłanów wyjeżdżało do Ziemi Świętej — podążył na kolej, a żegnając ich serdecznie, polecał się westchnieniom... u Grobu Pańskiego. Tak, Grób Pański — dzisiaj symbol zmartwychwstania, Chrystusowe zaś zmartwychwstanie podstawą naszej wiary.

* * *

Za chwilę, Żałobni Słuchacze, złożymy szczątki ś. p. księdza Zygmunta do grobu — na tym cmentarzu wilanowskim.

Chciał tu spocząć przy matce swej, którą miłował — chciał, by jego prochy pozostały wśród blizkich... niedaleko dawnych parafian

O Ojczy zmarłego kapłana, Starcze Zbolały! Żałosny Bracie Kapłanie! Współczucia godna Rodzinol... I my wszyscy, cośmy kochali księdza Zygmunta. — dał nam Pan „chleba płaczu“!... I jeść go nie będziem?... Jedzmy... płaczmy... Ale i kielich przed nami... pić z niego nam wolno — należy... kielich pociechy Bożej — w wierze... w zmartwychwstaniu... w modlitwie

Umarł ks. Zygmunt... *Non omnis moriar*... Żyje on jako świetlany wzór dla nas, żyje w owocach swej pracy.

Lecz nadewszystko żyje jego dusza Bogu — na wieki.

Może się modli już za nas... Wszakże — może też naszej pomocy potrzebuje...

Miłość miłością płacmy.

Niechaj nle tylko drzewa cmentarne szumią nad jego mogiłą — lecz niech im często wtórują poszepty naszych westchnień ku Niebu. *Amen.*

Ś. p. alumn J. Sybilski. — D. 1. Lutego w szpitalu Dzieciątka Jezus rozstał się z tym światem ś. p. Józef Sybilski, alumu kursu V-go Sem. Metr. Warszawskiego.

Ś. p. J. S. urodził się w Warszawie 1895 roku. W pierwszym roku życia stracił ojca. Cały trud i ciężar wychowania spadł na matkę. Pochodząc z niezamożnej rodziny, ś. p. Józef już w zaraniu swej młodości borykać się musiał z twardą rzeczywistością życia. Kształcił się o własnych siłach i wyrobił w sobie charakter samodzielny i nad wiek poważny. W jesieni 1912 roku, po odbyciu nauk średnich, wstąpił do Seminarium Duchownego. Tutaj zyskał sobie miłość i przywiązanie kolegów swym cichym i łagodnym charakterem. Zdolny i głęboko pobożny, rokował piękne nadzieje dobrego i wytrwałego pracownika w Winnicy Pańskiej. Niestety, dziedziczna choroba piersiowa przerwała pasmo dni jego i opuścić musiał zakład duchowny, który tak ukochał, w którym naukę Bożą zdobywał. I zgasł młody Lewita pierwiej, nim mu danem było niecić ogień miłości Bożej w sercach bliznich.

Pogrzeb ś. p. alumna S. odbył się d. 3 t. m. Mszę Św. przy zwłokach w kość. WW. ŚŚ. odprawił Ojciec Duchowny seminarium Ks. A. Fajęcki, który też eksportował ciało na cmentarz Powązkowski. W pogrzebie wzięli udział Ks. Ks. Profesorowie z Regensem Seminarium Ks. Prałatem Gallem na czele. Na cmentarzu w imieniu alumnów pożegnał ś. p. Józefa w serdecznych i podniosłych słowach kolega kursowy zmarłego Dyakon Teodor Jesionowski.

Niechaj Bóg wejrzy na sługę swego Józefa i da mu oglądać górne przybytki swoje. *Requiescat in pace.*

Ś. p. alumn L. Malinowski. — W. d. 12 b. m. na cmentarzu Powązkowskim pochowano zwłoki ś. p. Leopolda Malinowskiego, alumna II-go kursu Seminarium Metropolitalnego.

Ś. p. alumn Malinowski urodził się d. 8 listopada 1896 r. w gub. Siedleckiej. Nauki przygotowawcze odbywał w m. Siedlcach, a w 1914/15 r. szk. wstąpił do naszego seminarium. Przyszłedł jednak do zakładu ze słabem zdrowiem, po roku pobytu choroba się bardziej rozwinęła, musiał więc naukę przerwać i udać się do szpitala dla ratowania zdrowia. Bóg inaczej sprawił. Po dłuższych cierpieniach przerwało się pasmo dni jego. Zaledwie zaczął poznawać życie, jego ideały, zaledwie na serdecznej lirze począł wydobywać dzwienne tony uczuć miłości Jezusa, aż oto Pan go przed siebie powołał. „Był to młodzieniaszek, który postępował i rósł i podobał się tak Panu jak i ludziom“ (I Król. 2, 26.) Zmarł d. 10 b. m. w szpitalu Dzieciątka Jezus, zdala od rodziców i rodzeństwa, którzy wskutek obecnych trudnych warunków być przy nim nie mogli, natomiast w otoczeniu kolegów seminaryjskich i siostr miłosierdzia, w chwili konania serdecznie modlących się za niego do Pana!

Niechaj mu Bóg da mieszkanie w krainie żyjących, *Requiescat in pace.*

BIBLIOGRAFIA.

Zwracamy uwagę Sz. Ks. Prefektów, że w Tygodniku Ilustrowanym (№ 5) p. Z. D. zamieścił o książce p. J. Zakrzewskiego p. p. „Literatura powszechna“ recenzję, która nie ściśle i zbyt pochlebnie podaje o niej informacje. Książka ze względu na liczne fałszywe dla szkół się nie nadaje. Por. „Wiadomości“ z r. b. N. 1. str. 27.

O. Woroniecki, Zak. Kazn. *Przewodnik po literaturze religijnej dla osób pragnących pogłębić swe wykształcenie w dziedzinie wiary katolickiej*. Lwów — Włocławek 1914 — Recenzję o książce ob. „Wiadomości“ N. 2 w art. *Uświadomienie religijne* str. 37.

Rozumowany Rachunek Sumienia dla inteligencji, ułożył ks. de Ville. Gebetner i Wolf. Warszawa, 1916, 16, str. 123.

Autor ładnie i gustownie wydanej książeczki, jako długoletni prefekt, obcując częściej z inteligencją, podał jej krótki sposób wglądnięcia do duszy. Pod wyraz „rozumowany“ uważam podciągnąć te ustępy rachunku sumienia, w których jest apologetyczne ujęcie przykazań, czy rad ewangelicznych. I to jest w omawianej pracy najlepiej przeprowadzone. Czy to pychę, jej przejawy i środki zaradcze brać pod uwagę (24—31), czy brak obowiązkowości (37), czy zmysłowość (37—45), czy przykazania boskie (46—100), czy kościelne (100—109), czy użycie Sakramentów św. (109—116), albo wreszcie grzechy cudze i wołające o pomstę do Boga (120), wszędzie widać usiłowanie szczere i pragnienie usilne pouczenia czytelnika o zasadności i istotnej potrzebie nakazów bożych lub przykazań kościelnych. Wyjątek stanowi tylko niejasne wytłumaczenie obmowy; potwarzy i ich istotnej różnicy w stosunku do naprawy (98).

Widać w całej książeczce wielkie umiłowanie sprawy bożej, które przejawia się często w ustępach nacechowanych liryzmem i miękkością serdecznego uczucia, z jakim do Boga przystępować należy. Prócz tego wielka miłość kraju cechuje pracę powyższą; przewija się ona, niby złota nić, i zwraca uwagę czytelnika. Upiększa, co prawda, takie ujęcie roztrząsania sumień polskich sprawę zbawienia i czyni ją więcej rodzimą, ale też z dogmatycznego punktu widzenia może na fałszywe drogi poprowadzić. Ani bowiem zapoznanie choinki (60), ani nieznanomość literatury ojczystej, a tembardziej obcej, wyjąwszy profesora tych przedmiotów w pewnych wypadkach (36—40) nie są zapoznaniem czy to przykazań, czy rad ewangelicznych. Trzebaby dla lepszego pożytku ostro rozgraniczyć przykazania od rad ewangelicznych, a od tych rady socyalne, podlegające zmiennościom prądów socyalnych ustroju politycznego i państwowego. To uważam za ujemne cechy książki, do których również zaliczam zbytne cytowanie poetów, którzy w rzeczach wiary zawsze błędną wobec Pisma św. i Ojców Kość.

Widać z tego, że ta pierwsza próba autorska, obok zalet posiada pewne uchybienia, których w dalszej, a daj Boże, płodnej pracy piśmienniczej potrafi się Szanowny Autor ustrzedz. Ks. M. N.

Druk ukończono 17-go Lutego.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJEŃKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

1917
84

F. P. Piekarski

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 62

(Gmach Towarzystwa Dobroczynności).

Telefon 218-52.

POLECA: _____

FIGURY do grobu i rezurekcyjne.

TRANSPARENTY i całkowite urządzenie grobów.

FIGURY Św. Pańskich z metalu, stiuku i masy gipsowej.

RÓŻAŃCE, szkaplerze, medaliki, krzyżyki.

OBRAZY, obrazki i książki do nabożeństwa.

PAMIĄTKI I-ej Komunii świętej.

LAMPKI, lichtarze, ampulki, kropielniczki.

LATARNIE, dzwonki i krzyże procesyjne.

Egz. od 1835 roku.

Medale i Dyplomy.

Gotowe Ubiory Kościelne

i WSZELKIE APARATY

POLECAJĄ

T. STRAKACZ i SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA

ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW KOŚCIELNYCH.

CHORAŁWIE i SZTANDARY KOŚCIELNE i KORPORACYJNE

NA ZAMÓWIENIE.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane.

Nadesłane do redakcyi nowe książki:

Praktyczny Przewodnik dla osób dążących do doskonałości i kierowników duchownych przez C. Meynckensa S. J., przetłum. przez O. W., Włocławek, 1916.

Ks. de Ville, Rozumowany rachunek sumienia dla inteligencji, Warszawa, 1916.

Ks. M. Węglewicz, M. Ś. T., Cesarz Fryderyk II-gi a kara śmierci na heretyków, odbitka z „Warszawsk. Wiadomości Archidiecezyalnych,“ Warszawa, 1916.

Biblioteczka polska. № 1. Benedykt XV, Włocławek. Księgarnia powszechna, 1916.

NAGRODZONA WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

E. OSTROMĘCKIEJ

Warszawa, Senatorska № 6, parter.

Przyjmuje zamówienia na ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy i t. p., oraz posiada wiele gotowych ubiorów kościelnych od najtańszych do wykwintnie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

A. KORNASZEWSKI.

Krawiec dla Duchowieństwa.

Warszawa, ulica Krucza 37 m. 5. Tel. 242-13.

IV-KLASOWE PRGIMNAZYUM FILOLOGICZNE MĘSKIE

ul. Miodowa 4 w Warszawie

POD OPIEKĄ TOWARZ. DZIEŁNICY STAROMIEJSKIEJ.

Szkoła jest przeznaczona wyłącznie dla młodzieży katolickiej; szczególniejszą uwagę zwraca się na wychowanie religijno-moralne.